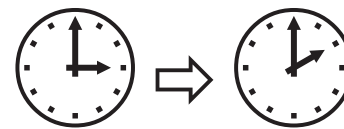




Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Dziś w nocy
zmieniamy czas



Nagrody jako
podziękowanie
| s. 3



Ciągle żywa chęć
wspólnego śpiewania
| s. 5



Cieszyński motocross
przekroczy granicę
| s. 12



Nowy statut, nowe możliwości

WYDARZENIE: Macierz Szkolna w RC ma nowy statut. Dzięki niemu poszczególne koła będą mogły zdobyć własną osobowość prawną i zostać zapisane w rejestrze stowarzyszeń. To z kolei umożliwi im prowadzenie działalności gospodarczej na własny rachunek. Statut został jednogłośnie przyjęty w środę w Czeskim Cieszynie na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu Macierzy Szkolnej.

Kodeks cywilny, który wszedł w życie 1 stycznia ub. roku, postawił stowarzyszeniom dwa wymagania: w terminie dwóch lat miały zmienić swoją nazwę tak, by zawierała dodatek „zapisany spolek”, do trzech lat uchwalić nowy statut. Obowiązek ten dotyczy również Macierzy Szkolnej. Dopóki nie miała nowego statutu i nie została zapisana pod nową nazwą w rejestrze stowarzyszeń, poszczególne koła nie mogły zostać zarejestrowane jako tak zwane stowarzyszenia poboczne („pobożny spolek”) i nie miały szansy na przydzielenie numeru identyfikacyjnego IČO. To z kolei uniemożliwiało im zdobycie pozwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej i koncesji na sprzedaż alkoholu, co komplikuje organizację takich imprez, jak bale czy festyny. – Dziś, uchwalając statut, robimy kolejny krok, by doprowadzić te sprawy do końca. Teraz będzie nam potrzebna jeszcze zgoda właściciela budynku, gdzie mamy siedzibę, byśmy mogli zapisać Macierz w rejestrze pod nową nazwą. Kiedy tak się stanie, będą mogły zapisywać się poszczególne koła, które zdecydują się na samodzielność – wyjaśnił prezes organizacji, Andrzej Russ.

Największą zmianą wprowadzoną do statutu jest, oprócz zmodyfikowanej nazwy organizacji, szczegółowe określenie sposobu, w jaki poszczególne koła mogą osiągnąć własną osobowość prawną i stać się samodzielnymi. – Dawniej także była możliwość zapisania kół w rejestrze stowarzyszeń i zdobycia przez nie własnego numeru identyfikacyjnego, choć nasz statut nie regulował tego. Na tej zasadzie figurują aktualnie w rejestrze dwa Miejscowe Koła: przy PSP w Karwinie-Frysztacie oraz przy Polskim Gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Po wejściu w życie nowego kodeksu cywilnego nie dało się już wpisywać kół do rejestru, dopóki nie przyjęliśmy nowego statutu. Ten dokument dokładnie określa, jak będzie przebiegała przemiana koła będącego jednostką organizacyjną Macierzy w samodzielne koło oraz jego wpis do rejestru stowarzyszeń – opisał aktualną sytuację Andrzej Russ. – Koło może stać się samodzielne, gdy podejmie odpowiednią uchwałę w tej sprawie. Następnie uchwałę tę przedstawi Zarządowi Głównemu, który zaakceptuje ten fakt własną uchwałą i sam złoży



Fot. DANUTA CHLUP

Nadzwyczajne zgromadzenie odbyło się w środę w Czeskim Cieszynie.

wniosek do sądu o zarejestrowanie stowarzyszenia pobocznego – wyjaśnił prawnik Tomasz Pustówka, który opracował nowy statut. Ustalono, że w celu ułatwienia całego procesu Zarząd Główny wysłał do kół krótką instrukcję postępowania.

Niektóre koła Macierzy Szkolnej niecierpliwie czekały na przyjęcie nowego statutu. Sylwia Niewdana, wiceprezes Koła Macierzy Szkolnej przy PSP im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu, powiedziała naszej gazecie, że Koło to już półtora roku temu zaczęło starać się o własną osobowość prawną, przede wszystkim ze względu na możliwość prowadzenia działalności gospodarczej. – Na razie przy organizacji imprez korzystamy ze współpracy z Miejscowym Kołem PZKO, które posiada już własny numer identyfikacyjny. Kiedy my również będziemy mieli własny, wszystko będzie prostsze, przynajmniej taką mamy nadzieję – spodziewa się Niewdana.

Andrzej Štirba, prezes Koła Macierzy przy PSP i Przedszkolu im. Żwirki i Wigury w Cierlicku, zapewnił, że również jego Koło jest zdecydowane na zdobycie „autonomii”. – Każda samodzielność, jeżeli nie rozbija organizacji jako całości, jest, moim zdaniem, dobra – powiedział „Głosowi Ludu”. – Własna podmiotowość prawna jest nam potrzebna nie tylko ze względu na

działalność gospodarczą. Ułatwi to również składanie wniosków o granty i dotacje. Niektórzy dotacodawcy zwracają już dziś uwagę, że jeżeli koło ma otrzymać wsparcie finansowe, to powinno posiadać własny numer identyfikacyjny – dodał Štirba.

Przedstawiciele poszczególnych kół pytali na zebraniu, jakie będą obowiązki samodzielnych podmiotów w zakresie księgowości i podatków. Skarbnik Jadwiga Sikora uspokoiła zebranych, że koła nie będą musiały prowadzić księgowości podwójnej – wystarczająca jest tak zwana ewidencja podatkowa, będą natomiast musiały składać własne zeznania podatkowe w urzędzie skarbowym.

W statucie wprowadzono też kilka innych zmian, m.in. dotyczących człon-

kostwa w organizacji. Ze względu na to, że dotychczasowe ustalenia o pisemnym zadeklarowaniu woli bycia członkiem w praktyce rzadko były stosowane, procedura została uproszczona. Rodzice uczniów oraz przedszkolaków zostaną członkami Macierzy automatycznie po zapłaceniu składki pieniężnej.

– Kiedy dziecko opuści mury szkoły czy przedszkola, jego rodzice nie zapłacą składki na kolejny rok szkolny, po upływie sześciu miesięcy automatycznie przestaną być członkami Macierzy. To proste rozwiązanie, które jest najbliższe stosowanej praktyce – wyjaśnił Russ.

DANUTA CHLUP
Na stronach 6 i 7 piszemy
o potrojnym jubileuszu
Macierzy Szkolnej

ZDARZYŁO SIĘ

WOKALNA SZANSA NA SUKCES

Po raz szósty Dom Dzieci i Młodzieży w Jablonkowie zorganizował konkurs śpiewu dla młodych jablonkowiec, Jablonkowski Super Głos. Impreza odbyła się w czwartek w kinie. W konkursie uczestniczyli uczniowie ze szkół polskich i czeskich, którzy śpiewali nie tylko w swoich rodzimych językach, ale także po angielsku. Każdy uczestnik wykonywał dwa utwory: jeden a capella, a drugi najczęściej z podkładem muzycznym. Ze względu na liczbę uczestników oraz ograniczenia czasowe młodzi śpiewacy wykonywali przeważnie po jednej zwrotce i refrenie, lecz jury decydowało, kiedy dany uczestnik ma przerwać piosenkę.



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Wygrane w kategorii klas 3.-5. szkół podstawowych. Od lewej stoją: Małgorzata Szotkowska, Magdalena Kulka i Denisa Filipčíková.

– Śpiewało się fajnie, publiczność też dopisała – dzieliła się wrażeniami Małgorzata Szotkowska, która zajęła trzecie miejsce w swojej kategorii klas 3.-5. szkół podstawowych.

– Rzeczywiście śpiewało się dobrze, chociaż śmieszne było to, jak w pewnym momencie mikrofon tak się pochylał, że nie wiadomo było, kiedy na mnie spadnie – dodała ze śmiechem Magdalena Kulka, która uplasowała się na drugim miejscu w tej samej kategorii.

Zapraszamy do obejrzenia zdjęć oraz krótkiego materiału filmowego z tego wydarzenia na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz.

(endy)

POGODA

sobota



dzień: 10 do 12 °C
noc: 9 do 6 °C
wiatr: 1-2 m/s

niedziela
poniedziałek



dzień: 10 do 13 °C
noc: 9 do 6 °C
wiatr: 2-3 m/s

REKLAMA

BADMINTON
4 korty do dyspozycji
od poniedziałku do niedzieli

 **+420 736 626 848**
www.vitalityslezsko.cz



KRÓTKO

DZIECI
PO KIELISZKU

BOGUMIN (sch) – Czwooro nieletnich, w tym dwóch 13-latków, pod wpływem alkoholu złapał podczas październikowej kontroli w mieście patrol Straży Miejskiej oraz pracowników socjalnych bogumińskiego ratusza. Na podejrzenie wesołą grupę młodzieży patrol natknął się na ulicy Jatečni w Nowym Boguminie.

BUDUJĄ
CHODNIK

PIOSEK (kor) – Urząd Wojewódzki w Ostrawie dofinansuje budowę nowego chodnika wzdłuż głównej drogi prowadzącej przez wieś. Chodnik, który będzie też dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych, ma przede wszystkim poprawić bezpieczeństwo uczniów z miejscowej szkoły zbiorczej.

O RODZINIE

TRZANOWICE (dc) – W związku z odbywającą się w Trzanowicach konferencją nt. rodziny do 2 listopada w dni powszednie można zwiedzać w sali Urzędu Gminy wystawę fotografii poświęconą temu samemu tematowi. Ekspozycja została przygotowana przez ostrawskie Centrum Rodziny i Opieki Społecznej. Pokazuje, że rodzina jest wartością, którą należy szanować i chronić. Autorami zdjęć są znani fotograficy, w tym prof. Jindřich Štreit.

LEPSZE
PARKOWANIE

HAWIERZÓW (sch) – Z dziesięciu nowych miejsc do parkowania mogą korzystać osoby parkujące samochody na ulicy Jaroslava Seiferta w Hawierzowie-Mieście. Na zniszczone pobocze drogi oraz rozpadające się krawężniki miejscowi zwracali uwagę już od dłuższego czasu. W końcu zostali wysłuchani. Służby techniczne miasta wzmocniły podłoże pobocza, położyły na nim nowy asfalt oraz przeprowadziły wymianę 215 metrów bieżących krawężników. Inwestycja pochłonęła 700 tys. koron.

ZAGRA MAKOWICZ

CZESKI CIESZYŃ (kor) – Ta informacja na pewno zacieka wi wszystkich miłośników dobrego jazzu. W środę 4 listopada o godz. 19.00 w dużej sali Domu PZKO przy ulicy Božka zagra światowej sławy polski jazzman, pianista Adam Makowicz. Po koncercie będzie można także porozmawiać z artystą. Makowicz przyjeżdża do Czeskiego Cieszyna na zaproszenie Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego i redakcji miesięcznika „Zwrot”. Bilety można zakupić w Biurze ZG PZKO przy ul. Strzelniczej.

UTRUDNIENIA!

BYSTRZYCA/WĘDRYŃIA (kor) – Aż do 29 października nie będzie można przejechać gminną drogą przez osadę Farskie, z której kierowcy jadący z Bystrzycy do Wędryni (przez tzw. Wędryńskie Zadki) korzystają, kiedy z powodu korków zablokowana jest krajowa droga I/11.

Konwent głównie o Festiwalu PZKO

Ocena XXVI Festiwalu PZKO, który odbył się w maju w Karwinie, oraz sprawozdanie z gospodarowania Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w pierwszym półroczu 2015 roku zdominowały jesienne posiedzenie Konwentu Prezesów PZKO. Odbyło się ono w środę po południu w sali „Bajka” w Czeskim Cieszynie. Wzięli w nim udział prezesi kół, szefowie rad obwodowych oraz członkowie Zarządu Głównego.

– Na pofestiwalowym zebraniu we wrześniu na podstawie podliczenia sprzedanych biletów ponownie doszliśmy do wniosku, że PZKO-wcy z góralskiej części Zaolzia mniej chodzą na imprezy organizowane na „dołach”. Szkoda, bo tegoroczny Festiwal PZKO na pewno należy uznać za bardzo udany i integrujący całe polskie społeczeństwo – podsumował prowadzący spotkanie prezes ZG PZKO, Jan Ryłko. Poinformował, że w najważniejszej imprezie centralnej Związku wzięło udział ok. 4 tys. uczestników. – Szkoda tylko, że zabrakło korowodu i że pogoda trochę nie dopisała – stwierdził Ryłko.

W związku z pogodą prezes MK PZKO w Karwinie-Raju, Tadeusz Puchała, zaproponował, żeby festiwal odbywający się w Karwinie przenieść na świetnie się do tego nadający stadion zimowy. Z kolei Tadeusz Szkucik, szef Rady Obwodowej PZKO w Trzyńcu, wysunął propozycję, żeby Festiwal w roku 2017, dla Związku jubileuszowym, nazwać Festynem 70-lecia i żeby odbył się w Parku Adama Sikory w Czeskim Cieszynie. Impreza mogłaby w ten



W posiedzeniu Konwentu Prezesów PZKO wzięli tradycyjnie udział prezesi kół, szefowie rad obwodowych oraz członkowie Zarządu Głównego.

sposób przyciągnąć ludzi z obu brzegów Olzy. Kilku prezesów jednak zaproponowało, że w Parku Sikory nie ma prądu i sanitariatów, dlatego doprowadzenie napięcia i załatwienie przenośnych toalet znacznie podniosłoby koszty Festiwalu.

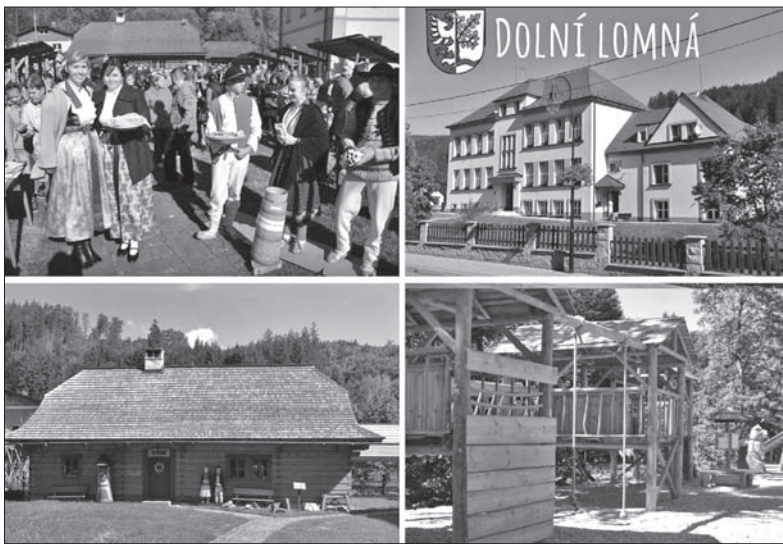
W punkcie dyskusyjnym prezes Ryłko poinformował m.in., że członkowie kapeli Noemiracles szykują już klip do festiwalowego

hymnu „Twoja ojczyzna” (tekst – Henryk Jasiczek, muzyka – Filip Macura). Będzie go można ściągnąć ze strony internetowej PZKO jeszcze przed świętami. Przedstawił też prezesom nową pracownicę działu ekonomiczno-gospodarczego Biura ZG PZKO, Renatę Martynę, która zastąpiła na tym stanowisku Janinę Branną. Ubolewał natomiast, że w posiedzeniach Konwentu Prezesów,

który ma obecnie prawo decydować o ważnych dla PZKO sprawach, nie uczestniczą wszyscy prezesi. – Są koła, których przedstawiciele w ostatnich dwóch kadencjach nie byli na tym spotkaniu ani razu, inni pojawili się raz czy dwa. To powinno się zmienić. Bo jeśli będzie nas za mało, Konwent nie będzie zdolny podejmować uchwał – podkreślił Ryłko.

(kor)

Wirtualne zwiedzanie



Na stronie internetowej Łomnej Dolnej można od tego tygodnia pospacerować nie tylko po tej uroczej beskidzkiej wiosce, ale też po słowackiej miejscowości Orawska Polhora. W przypadku Łomnej można zobaczyć stojące w centrum wsi budynki: Urzędu Gminy, polskiej szkoły, hotelu „Pod akacjami”, ale też zwiedzić Muzeum Łomniańskie, góralskie miasteczko, w którym odbywają się Śląskie Dni czy udać się na Kamienite. Obie wirtualne prezentacje powstały w ramach ponadgranicznego projektu „Poprzez wspólną promocję do wspólnego celu”. (kor)

PYTANIE DO...

Romana Wróbla, wójta Bystrzycy

Jedna z czytelniczek zwróciła nam uwagę na kulejący poziom językowy polskiej wersji oficjalnej strony internetowej gminy Bystrzyca. W sekcji informacji ogólnych przetłumaczone są na polski tylko nazwy zakładów, natomiast cała reszta tłumaczona jest za pomocą internetowego tłumacza google. Czy w gminie, którą zamieszkuje duża grupa Polaków, nie warto by poświęcić więcej uwagi polskiej wersji strony?

Czytelniczka miała rację, ponieważ tłumacz google robi wszystko automatycznie, „na żywca” i nieraz wychodzą z tego komiczne teksty. Podchodząc na serio do tematu, muszę przyznać, że na dziś gmina nie ma możliwości personalnych, jak i finansowych, żeby postarać się o tłumaczenie setek informacji na stronie internetowej na literacki język polski. Niemniej skargę czytelniczki „Głosu Ludu” traktuję jako impuls do tego, aby sekcję „Ogólne dane o gminie” doprowadzić do przyzwoitego poziomu językowego. (dc)



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

10 lat Błękitnego Krzyża

Pierwszy okrągły jubileusz obchodzi w tym roku Błękitny Krzyż w Republice Czeskiej, organizacja pozarządowa z siedzibą w Czeskim Cieszynie, która od 10 lat pomaga osobom uzależnionym od alkoholu, narkotyków i gier hazardowych. Swoje urodziny pracownicy i klienci uczcili we wtorek międzynarodową konferencją oraz koncertem, na którym zagrała kapela Noemiracles. W konferencji, która odbyła się w Domu Zborowym Kościoła Braterskiego w Czeskim Cieszynie, wzięli udział pracownicy centrali Błękitnego Krzyża z dyrek-

torem Janem Czudkiem na czele, psychoterapeuci i klienci poradni z Czeskiego Cieszyna, Ostrawy, Karwiny i Frydka-Mistku. Nie zabrakło przedstawicieli władz miast i województwa, wspierających finansowo organizację-jubilatkę, ośrodków zajmujących się terapią uzależnień, a także gości z zagranicy.

Warto dodać, że Błękitny Krzyż założony został w Genewie przez pastora Louis-Luciena Rochata już w 1877 roku, a dzisiaj jego organizacja działa w 43 krajach świata.

(kor)



Uczestnicy konferencji wysłuchali m.in. wystąpienia byłego prezydenta Międzynarodowego Błękitnego Krzyża, Giera Gundersena z Norwegii.

Fot. MICHAŁ ORSZULIK

Nagrody jako podziękowanie

Czeski Cieszyn potrafi docenić swoich wyjątkowych mieszkańców. W środę w czeskokieszyńskiej kawiarni „Avion” burmistrz, Vít Slovák oraz jego zastępcy, Gabriela Hřebačková i Stanislav Folwarczny, wręczali nagrody tegorocznym osobistościom miasta. Przekazanie nagród odbyło się tradycyjnie w terminie poprzedzającym święto czeskiej państwowości obchodzone w RC 28 października.

Wśród nagrodzonych znalazły się trzy kobiety, czterech mężczyzn oraz – co było tegoroczną nowością – dwa zespoły folklorystyczne. Najmłodsza z nich, 13-letnia pływaczka, Bibiana Kotziánová, została nagrodzona za wyjątkowe osiągnięcia sportowe. Za długoletnią działalność oraz zasługujące na uwagę wyniki na polu sportowym wyróżniono również dwóch panów – szachistę Pavla Hulvě i badmintonistę Tomasza Mendrka. W dziedzinie kultury doceniono natomiast długoletnie działania kie-

rowniczki i choreograf zespołu dziecięcego „Slezánek”, Olgi Krzyżankovej, pedagoga Aloisa Navrátila oraz polonisty, folklorysty i etnografa, prof. Karola Daniela Kadłubca. Nagrodę za rozwój stosunków czesko-polskich na polu kultury otrzymała Petra Slovák-Rypienová. Z kolei wśród wyróżnionych przez miasto zespołów znalazły się dwa 60-latk – Zespół Pieśni i Tańca „Olza”, który rok temu świętował swój okrągły jubileusz, oraz założony w 1955 roku Zespół Folklorystyczny „Slezan”.

ANKIETA

Laureaci dorocznej nagrody miasta Czeskiego Cieszyna mają na swoim koncie wiele znaczących sukcesów i wyróżnień. Czy nagroda miasta rodzinnego w ogóle robi na nich wrażenie? Co uważają za swoje największe tegoroczne osiągnięcie, najważniejsze wydarzenie?

PIOTR CIENCIALA,
kierownik organizacyjny
ZPiT »OLZA«

i JOLA DROBISZ,
tancerka

Tę nagrodę traktujemy bardzo poważnie, bo jest to docenienie nie tylko pracy naszych dwudziestu rówieśników, którzy tańczą w zespole, ale jest to również podkreślenie



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

zaangażowania setek ludzi, którzy przez dziesiątki lat w sali na Bożka wylali na próbach litry potu. To dla nich ta nagroda, bo bez tych kilku pokoleń „olzian” dziś nie tańczylibyśmy w „Olzie”. Jeśli zaś chodzi o tegoroczne osiągnięcia i wydarzenia, to należy do nich zaliczyć na pewno to, że w zespole przybyło nam młodych członków, a także wszystkie występy, które daliśmy w tym roku, oraz udział w Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie.

Prof. DANIEL KADŁUBIEC

Przeważnie jest tak, że człowiek nigdy nie jest prorokiem w swoim własnym kraju. To znaczy, że inni go oceniają, doceniają i wyróżniają, a pod latarnią – jak wiadomo – jest najciemniej. Z tego powodu jest mi bardzo przyjemnie, że Czeski Cieszyn, w ramach którego działam, jestem i żyję, docenił mój wkład w kulturę i język tego miasta i tego regionu.

Dla mnie największe znaczenie ma to, co jest połączone z fundamen-

talnymi wartościami. Tą najbardziej fundamentalną wartością jest dla mnie język. Jeżeli więc przyznano mi tytuł Ambasadora Poloczyny, czyli ambasadora języka ojczystego, to jest to szczególne wyróżnienie, które niesamowicie mnie ogrzewa i we własnych oczach nobilituje.

TOMASZ MENDREK

Wyróżnienie na pewno robi wrażenie. Zawsze mówię, że korzenie, w tym również korzenie polskości, zostają tam, gdzie się człowiek urodził i nie ma znaczenia, że późniejsze losy życiowe prowadzą człowieka wzdłuż Czech, a nawet wzdłuż całej Europy i całego świata. Dlatego tym bardziej doceniam to, że nawet po tylu latach mieszkania poza Cieszynem postanowiono mnie wyróżnić. W tym roku po 25 latach kończę karierę zawodnika w klubie, w którym ją kiedyś rozpocząłem, czyli w Czeskim Cieszynie. To też jest dla mnie pewna symbolika.

(sch)



Prof. Daniel Kadłubiec w rozmowie z burmistrzem Vitem Slovákem.

Teatralne popołudnie

Tuwim, Brzechwa oraz „Jaś i Małgosia” jakich nie znacie – to wszystko zaproponowali gościom niedzielnego popołudnia teatralnego młodzi aktorzy z Nieborów. „Gapcio” i „Gapa 2”, dwa teatryki działające przy Miejscowym Kole PZKO, zaprosiły na swoje przedstawienia do Domu PZKO. Ich umiejętności przyszło obejrzeć sporo osób. Zjawili się też burmistrz Trzynieca, Věra Palkovská oraz konsul generalny RP w Ostrawie, Janusz Bilski. Pani burmistrz przyszła z wnuczką, a konsul – z dziećmi.

Mały „Gapcio” ma za sobą bardzo pracowity rok: po ubiegłorocznym Przeglądzie Teatrów Melpomeny w Wędrynie, gdzie przedstawił spektakl „Pali się”, zaczął przygoto-

wania do „Ptasich historii”. Z tym przedstawieniem zdążył już wystąpić na festiwalach w Krośnie i w Chorzowie – mówiła w niedzielę, zapowiadając występ małych aktorów, kierowniczka zespołu i reżyserka, Halina Szczotka. Jak dodała, pod koniec roku także nie będzie oszczędzała „Gapcia”, bo zespół zaczyna już przygotowywać spektakl „Kot w butach”, a zimą wystawiać będzie też jasełka.

– Halo! Halo! Tutaj ptasie radio w brzożowym gaju... – usłyszeli na początku ze sceny widzowie. Któż nie zna tego wiersza Juliana Tuwima? Mali aktorzy z Nieborów w nowym przedstawieniu sięgnęli właśnie po wiersze Tuwima i Brzechwy. Potem

gorąco oklaskiwany „Gapcio” ustąpił miejsca starszym kolegom. – Ci, którzy znają „Gapę 2”, będą zaskoczeni – uprzedzała przed wyjściem na scenę młodzieży Halina Szczotka. Tym razem bowiem starszy zespół przygotował spektakl w zupełnie innej konwencji, niż do tej pory. Wystąpił z przedstawieniem „Jaś i Małgosia” opartym wprawdzie na znanej bajce, ale będącym poważnym, przepełnionym symbolami spektaklem.

Oba spektakle, które w niedzielę zobaczyli goście Domu PZKO, wyreżyserowała Halina Szczotka. Popołudnie teatralne odbyło się w ramach jubileuszu 30-lecia miejscowego Domu PZKO im. Pawła Oszełdy. (ep)



„Gapcio” – młodzi z nieborowskich teatryków, wystąpił w niedzielę ze spektaklem „Ptasie historie”.

Fot. ELZBIETA PRZYCZKO

CO W TERENIE

CZ. CIESZYN – Biblioteka Miejska przy ul. Havlička zaprasza na spotkanie z cyklu „Podróże bliskie i dalekie” we wtorek 27. 10. o godz. 17.00. Wrażeniami z drugiego pobytu na antypodach podzieli się Darek Jedzok w prelekcji pt. „Australia – wycieczka do trzeciorzędu”.

BYSTRZYCA – MK PZKO zaprasza na komedię pt. „Wachtorz, czyli dobrze je na świecie” w wykonaniu zespołu teatralnego z Miliłkowskiego-Centrum, które odbędzie się w niedzielę 25. 10. o godz. 16.00 w Domu PZKO.

GRUPA „GOROLE” – Przedstawia premierę najnowszej multimedialnej projekcji pt. „Ladakh 2015 – podróż po Małym Tybecie” w sobotę 21. 11. o godz. 18.00 do Domu PZKO w Karwinie-Fryszacie.

KARWINA-FRYSZTAT – Oddział Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej Karwinia zaprasza w ramach cyklu „Podróże Marzeń” na

prelekcję inż. Zygmunta Rakowskiego pt. „Azerbejdżan, Gruzja, Armenia” we wtorek 3. 11. o godz. 17.00 do Biblioteki na Rynku Masaryka w Karwinie-Fryszacie.

OLDRZYCHOWICE – Zespół „Oldrychowice” zaprasza w sobotę 24. 10. o godz. 17.00 do Domu Kultury „Trisia” w Trzyniecu na koncert z okazji 10-lecia „Młodych Oldrychowic”, pt. „Cysorski kiermasz”. Bilety w cenie 100 kc można zakupić na miejscu przed koncertem.

OSTRAWA – Zarząd MK PZKO zaprasza na spotkanie z architektem Tadeuszem Goryczką, które odbędzie się we wtorek 27. 10. o godz. 17.00 w Klubie TV przy ulicy Přívozkowej.

PTTS „BŚ” – Zaprasza 28. 10. na wycieczkę połączoną z uroczystymi obchodami 120-lecia schroniska na Jaworowym. Dojście do schroniska z dowolnych kierunków. Kontrola koło schroniska w godz. 10.30-11.30. Inf.: 603 193 004, www.ptts-beskidslaski.cz.

STONAWA – Uroczyste spotkanie Klubu Kobiet w Stonawie odbędzie się w poniedziałek 26. 10. o godz. 16.00 w salce Domu PZKO.

KONCERTY

CIESZYN – Zaprasza 25. 10. o godz. 16.00 na koncert „J-Trio – Dorota Bonecka” w towarzystwie jesiennych nastrojowych dźwięków oraz aromatycznej kawy do Café Muzeum w Cieszynie przy ul. Regera 6. Bilety w cenie 15 zł.

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

PIELGRZYMKI

CZ. CIESZYN – Parafia pw. NSPJ w Cz. Cieszynie zaprasza w sobotę 24. 10. (po wernisażu wystawy o

pielgrzymowaniu na Jasną Górę o godz. 16.00 w Kongresie Polaków) na mszę św. w kościele NSPJ o godz. 18.30, a po niej na „spotkanie popielgrzymkowe” i agape.

WYSTAWY

CZ. CIESZYN, Duża Galeria Teatru Cieszyńskiego, Ostrawska 67: do 25. 10. wystawa Polskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków w RC pt. „Beskidy 2015”. Czynna: po-pt: w godz. 9.00-15.00 po uprzednim zgłoszeniu się na portierni.

TRZYNIEC, Galeria miasta w Domu Kultury „Trisia”, Rynek Wolności 526: do 6. 12. wystawa Agaty Agatowskiej pt. „Double story”.

TRZYNIEC, Galeria w bibliotece, Lidicka 561: do 6. 12. wystawa Josefa Mladějovskiego pt. „Pobicie suprematyczne II”. Czynna w godz. otwarcia biblioteki.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14: stała eks-

pozycja „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynna: po-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka:** stała ekspozycja „Migawki z historii Karwiny”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** wystawa stała „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Pietwałdzie, Do muzeum 89:** do 1. 11. wystawa pt. „Włodarze nocy”. Czynna wt-pt: 8.00-16.30.

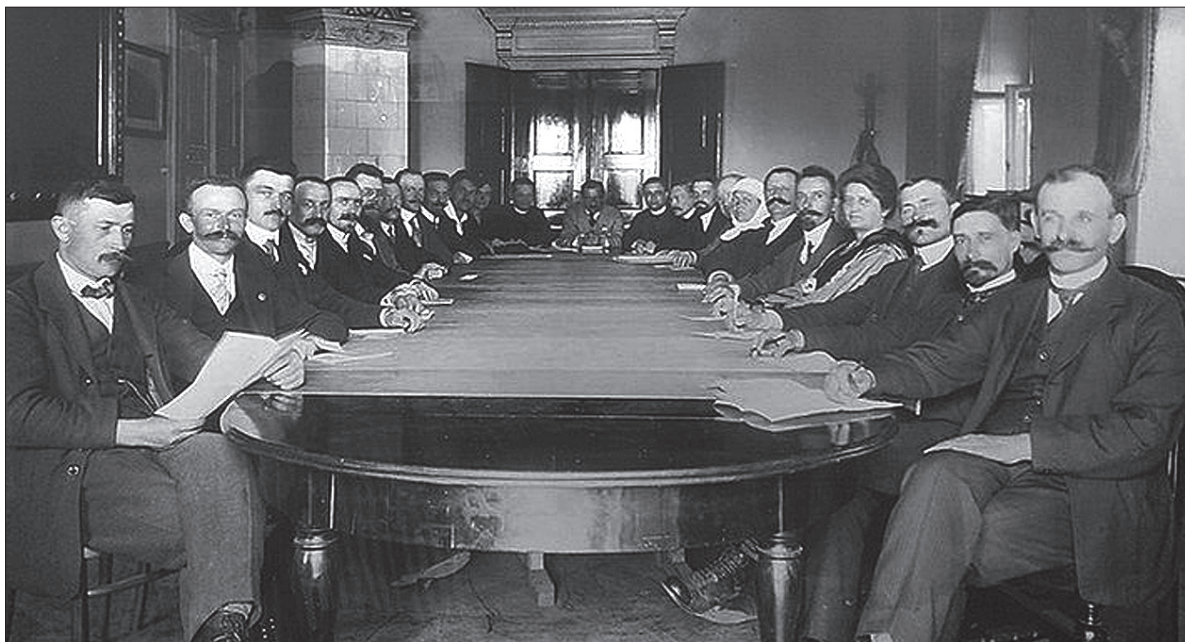
CO ZA OLZĄ

KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA, Cieszyn, ul. Mennicza 46: do 7. 11. wystawa pt. „Cieszyńskie introligatorstwo”. Czynna: wt-pt: w godz. 8.00-18.00, so: 9.00-15.00.

WIEŻA PIASTOWSKA i ROTUNDA św. Mikołaja: Czynna codziennie w godz. 9.00-18.00.

Parytety sprzed 100 lat

19 października 1918 powstała Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, pierwszy rząd lokalny na ziemiach polskich. Ta reprezentacja ludności polskiej nie była organem wybieranym, jej skład przywódcy partii politycznych ustalili na spotkaniu 12 października. Byli na nim obecni tylko mężczyźni. Rada początkowo liczyła 21 osób, a na czele stało trzech prezesów reprezentujących trzy siły polityczne, które ją tworzyły. Byli to dr Jan Michejda z Polskiego Zjednoczenia Narodowego, ksiądz Józef Londzin ze Związku Śląskich Katolików i Tadeusz Reger z Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej. Politycy na tymże zebraniu przyjęli również zasadę, że na każdych sześciu mężczyzn należy powołać jedną kobietę i dlatego kobiety stanowiły 14,5 proc. składu Rady (w roku 2014 w Senacie RP zasiadało 16 proc. kobiet, a w Senacie Republiki Czeskiej 10,3 proc, zaś pierwsza kobieta została ministrem w Polsce w 1956 r., następna dopiero w 1976 r.). Należałoby się zastanowić, dlaczego u nas cały wiek temu dopuszczono kobiety do lokalnego rządu? Czym kierowali się mężczyźni, świadomie rezygnujący z części władzy? Czy kobiety były u nas wtedy tak aktywne, że panowie postanowili podzielić się z nimi władzą? Odpowiedzi jednoznacznej na



Posiedzenie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego w roku 1919.

te pytania nie ma. Prawdopodobnie mężczyźni, a przynajmniej ich część, na Śląsku Cieszyńskim już na początku XX musieli traktować kobiety jako równorzędnych partnerów.

Jakie pobudki kierowały powołującymi Radę, nie dowiemy się chyba nigdy. W protokołach nie odnotowano motywów decyzji, nie znaleziono też wyjaśnień we wspomnieniach uczestników tamtych wydarzeń. Prawdopodobnie cały splot różnych sytuacji i warunków leżał u

podstaw podjęcia tej decyzji, która w ówczesnych realiach politycznych była naprawdę wyjątkowa, bowiem w państwie austro-węgierskim kobiety nie miały wtedy nawet praw politycznych. Stworzono wyjątkowy precedens, wyprzedzający o dziesiątki lat sytuację nie tylko na ziemiach polskich, ale i w Europie, bo tam również w 1918 roku i jeszcze długo później dla kobiet nie było miejsca w rządach. Nazwiska członków Rady są znane od stu lat i dla nas jest rze-

czą normalną, że były tam kobiety. Natomiast wtedy było to posunięcie rewolucyjne i mam nadzieję, że za trzy lata, kiedy obchodzimy setną rocznicę powołania Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, ktoś wreszcie nada tej decyzji odpowiednią rangę, bo nie ma nigdzie podobnego odpowiednika. Było to wydarzenie bez precedensu w tamtych czasach. Przypomnę tylko, że do Rady weszły: Zofia Kirkorkiedroniowa, którą jako przedsta-

wicielkę Związku Polek powołano z PZN, nazywanego też stronnictwem michejdowskim, do którego jednak formalnie nie należała, Dorota Kłuszyńska, zasłużona działaczka kobieca i bliska współpracowniczka T. Regeera oraz Maria Sojkowa, którą wprowadził ks. J. Londzin. Dwie pierwsze były bardzo aktywnymi uczestniczkami prac Rady. Do tej pory, pisząc o Radzie, używano określenia pierwszy polski rząd i może dlatego, że był pierwszy, nie analizowano już dalej jego wyjątkowości, a jest się nad czym zastanawiać. Okazuje się więc, że tematyka dotycząca kobiet, chociaż obecnie modna, nie jest szczególnie znana ani zbadana. Jeśli zaś bliżej przyjrzeć się znaczeniu i osiągnięciom kobiet na Śląsku Cieszyńskim, możemy dojść do bardzo ciekawych wniosków, które pokażą w nowym świetle nie tylko pozycję kobiet, ale i ziemi cieszyńskiej, powiedzą wiele o naszej regionalnej tożsamości. Zresztą kobiety na naszym Śląsku i w wielu innych przestrzeniach również wyprzedzały epokę, w której przyszło im żyć, a przykładów nowatorskich kobiecych działań można by wymienić wiele. Włączenie kobiet do prac Rady, chociaż było decyzją mężczyzn, potwierdza jednak pozycję kobiet na Śląsku Cieszyńskim.

Władysława Magiera

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Na podbój Dolnego Śląska

W ubiegły weekend leszniańscy PZKO-wcy odwiedzili Wrocław, stolicę Dolnego Śląska i okolice. Piękna jesienna pogoda, bogaty program i bardzo dobra atmosfera zadowolili wszystkich. W sobotę zwiedzono to czwarte co do wielkości miasto polskie leżące nad rzeką Odrą i jego najciekawsze miejsca. Uczestnicy wycieczki zobaczyli największe i najpiękniejsze kościoły wrocławskie, włącznie z archikatedrą św. Jana Chrzciciela na Ostrowie Tumskim, Halę Stulecia wpisaną na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, Stare Miasto z przepięknymi kolorowymi kamienicami, Fontannę

Multimedialną, zaulek Stare Jatk, wnętrza i aulę Uniwersytetu Wrocławskiego założonego w 1702 roku. Można było podziwiać przepiękne widoki na miasto z uniwersyteckiej Wieży Matematycznej. Pilni obserwatorzy znaleźli kilkadziesiąt figurek krasnali wrocławskich wykonanych z brązu. W sumie w całym mieście jest ich podobno 350. Sporą atrakcją było obserwowanie na Starym Mieście pięknie odzianego latarnika, zapalającego uliczne latarnie gazowe.

Równie atrakcyjny był drugi dzień pobytu. Zaraz po śniadaniu wycieczka gościła w słynnej Panoramic Racławickiej (dzieło malarzy Jana Styki i Wojciecha Kossaka z r. 1894, malowidło historyczno-batalistyczne o rozmiarach 15 na 114 metrów),

która zrobiła na wszystkich ogromne wrażenie. Kolejnym miejscem wartym zwiedzenia był punkt widokowy na SKY TOWER, największej budowli w Polsce liczącej 50 pięter i 212 m wysokości. Jak się można było dowiedzieć na miejscu, budowla pochłonęła m.in. 30 tys. ton stali, 144 tys. metrów sześciennych betonu czy 40 tys. metrów kw. szkła.

W drodze powrotnej wycieczka zatrzymała się w przepięknym miasteczku Świdnica, żeby zobaczyć i zwiedzić kościół Pokoju, wzniesiony na rozkaz cesarza po Wojnie Trzydziestoletniej w systemie szachulcowym w r. 1657, który także figuruje na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Kościół drewniany, w którego wnętrzach zmieści się około

7 tys. osób, robi fantastyczne wrażenie na wszystkich swoimi malowidłami, bogactwem i wyglądem w ogóle. I tak po dwudniowych wrażeniach wycieczka opuściła powoli Dolny Śląsk, po drodze mijając historyczną górę Ślężę – znaną z czasów kultów pogańskich, ogromne Jezioro Otmuchowskie oraz przepiękny pałac znajdujący się w Kamieńcu Ząbkowickim.

Oczarowani zabytkami i przepięknymi jesiennymi widokami wróciliśmy pełni wrażeń w godzinach wieczornych do domów. Uczestnicy serdecznie dziękują Biurze Turystyki Kwalifikowanej Ondraszek z Cieszyna na czele z jego kierownikiem, a równocześnie w czasie wycieczki kierową Andrzejem Słotą, a szczególnie prezes MK PZKO w Lesznej Dolnej – Renacie Szkucik za wysiłek i bardzo dobrą organizację wycieczki. (TaSz)

Minęło pięć lat!

Przed pięcioma laty rozpoczęła się przygoda starszych panów (chłopców) z muzyką. Od tego też powstała nazwa Old Boys Band – w tłumaczeniu Orkiestra Starych Chłopców. Zaczęli się zbierać, by zagrać wspólnie na instrumentach, najpierw dla własnej przyjemności i zobaczenia, czy potrafią razem zagrać.

Najpierw próbowali zagrać w czwórkę: Józek Lugsch, Janek Marciniak, Jan Wodecki i Kazek Krawkowski. I w tym składzie mieli pierwsze występy na scenie MK PZKO Orłowa-Poręba. Na swoich próbach nie zadowolili się tylko łatwymi utworami i zaczęli ćwiczyć utwory popularne, szczególnie zespołów polskich. Później przyszedł nowy perkusista, gitarzysta i wokalista. Obsada zespołu zaczęła się stabilizować. Na klawiszach zaczął grać Janek Marciniak, na gitarze Ivan Gorol, na perkusji Erich Brak,

na saksofonie Józek Lugsch, a wokalistą został Edek Porwolik. W tym składzie zespół występował nie tylko na imprezach MK PZKO w Orłowej-Porębie, ale także na imprezach okolicznych PZKO, jak Wierzniovice, Karwina-Sowiniec, Orłowa-Lutynia, na uroczystościach urodzinowych czy festynach szkolnych w Dolnej Lutyni i Olbrachcicach. W tym samym roku, co Edek (2011), dołączyła do zespołu wokalistka Pavlína Danková, która w marcu 2014 zakończyła współpracę z powodów zawodowych. 26 listopada 2012 był dla członków zespołu bardzo smutny, bowiem tego dnia zmarł kolega Edek Porwolik.

Zespół ponownie stanął przed wyzwaniem. Chociaż dorywczo wspomagała nas śpiewem Helena Wodecka, grupa namawiała Zbyszka Letochę, by stał się jej wokalistą. Stało się to faktem w grudniu 2012 roku. Kolejna i ostatnia zmiana miała miejsce pod koniec roku 2014, kiedy to Jan Wodecki z powodów rodzinnych zrezygnował z pracy w zespole, jego miejsce zajął Roman Zuczek.

Zespół gra utwory takich zespołów, jak De Mono, Kombi, Budka Suflera, Perfect, Classic, Ich Troje, Czerwone Gitary, Wały Jagiellońskie oraz wokalistów – Jerzy Rybiński, Krzysztof Krawczyk, Ryszard Rynkowski itp. Oprócz polskich utworów gra również utwory czeskich zespołów, interpretuje też zagraniczne utwory.

W ramach świetlicy jesienniej odbędzie się koncert jubileuszowy zespołu Old Boys Band, działającego przy MK PZKO w Orłowej-Porębie. Impreza odbędzie się w sobotę 24 października o godzinie 16.00 w Domu Narodowym w Dąbrowie. Serdecznie zapraszamy wszystkich na koncert.

Członkowie zespołu Old Boys Band



Miejsc godnych zrobienia pamiątkowej fotografii było na Dolnym Śląsku mnóstwo. Uczestnicy wycieczki na tarasie Wieży Matematycznej UW.

Ciągle żywa chęć wspólnego śpiewania

Obchody jubileuszowe rozpoczęły już rok temu. Teraz przygotowują się do uroczystej gali. W sobotę 7 listopada stonawscy chórzyci będą świętować 110 lat śpiewactwa w Stonawie oraz 20-lecie Chóru Mieszanego „Stonawa”. – Kiedy stanęłam po raz pierwszy przed chórem mieszanym, miałam obawy, czy panowie będą mnie słuchać – przyznaje dziś jego dyrygentka, Marta Orszulik.

Marta Orszulik związana jest ze „Stonawą” od pierwszej jej próby w 1994 roku. Wcześniej, przez kilka lat, dyrygowała żeńską „Halką”, do której zapisała się jako siedemnaścioletka. To, że została dyrygentką, zawdzięcza akordeonowi oraz swojej poprzedniczce, Annie Cyrzyk, która zobaczyła w grającej na harmonii dziewczynie odpowiedni materiał na dyrygenta. Po zaliczeniu pięcioletnich studiów dyrygenckich w Koszalinie młoda dyrygentka objęła prowadzenie „Halki”. Wtedy o połączeniu chóru żeńskiego z działającym dotąd samodzielnie chórem męskim nie było jeszcze mowy. – Kiedy jeździłam do Koszalina, nawet nie przyszło mi do głowy, że mogłabym prowadzić chór mieszany. Przygotowywałam się pod kątem chóru żeńskiego. Nuty, które przywoziłam, były na chór żeński. Na szczęście nasi wykładowcy przekonywali nas, żeby brać wszystko, co później może służyć kultywowaniu pieśni polskiej poza granicami kraju. Dzięki temu miałam również zapas nut na chór mieszany – wspomina. To częściowo uratowało ją z opresji. Nie rozwiązało jednak obaw przed pracą z chórem, w którym oprócz znanych jej pań z „Halki” będą śpiewać również mężczyźni, a także – jakby tego było mało – czworo jej byłych nauczycieli.

– Na początku wyobrażałam sobie, że moja praca będzie dotyczyć tylko śpiewu i muzyki, którą uwielbiam. Wkrótce jednak okazało się, że przygotowanie pieśni i wyćwiczenie ich z chórem to tylko jedna część pracy dyrygenta. Druga to rozwiązywanie zwykłych ludzkich spraw oraz podejmowanie decyzji, które być może nie zadowolą wszystkich spotykających się na próbach pokoleń, ale popchną chór w dobrym kierunku. Na szczęście trafiłam na takich chórzystów, którzy zawsze respektowali moje decyzje, których udawało mi się przekonać, że stać ich na wykonanie nawet bardziej skomplikowanych utworów – cieszy się dyrygentka.

STARSI, MŁODSI, NAJMŁODSI

„Stonawa” to typowy, działający na wsi, chór pezetkaowski z przedziałem wiekowym członków od 17 do 80 lat. Jest wielopokoleniowy, na którego próby starsze pokolenie przychodzi niejako automatycznie, z patriotycznego obowiązku śpiewania. Stefania Piszczek śpiewa w stonawskich chórach i zespołach śpiewaczych od 60 lat. Najpierw w zespole śpiewaczym ZPiT „Górniki”, potem w żeńskiej „Halce” i żeńskim trio, obecnie zaś należy do najstarszych członków „Stonawy”. Co powoduje, że, czy słońce, czy deszcz, przychodzi na poniedziałkową próbę chóru do Domu PZKO? – Chęć wspólnego śpiewania, bycia w swojskim gronie, zamiłowanie do pieśni choralnej – wymieniamy jednym tchem. – A także podtrzymywanie kultury polskiej na naszym terenie – dodaje długoletni chórzysta i prezes chóru „Stonawa”, Bolesław Koch, który do stonawskiej męskiej „Siły” przyszedł w 1957 roku i doskonale pamięta zmieniających się w chórze dyrygentów: Firlę, Rygiela, Suchankę, Gąsiora, Budzińskiego, Firuta i wreszcie Cyrzykową.



Na próbie. Chórzystów od koncertu jubileuszowego dzielą już tylko dwa tygodnie.

Urszula Byrtus i Mariola Mikuła należą do młodszego pokolenia stonawskich chórzystek. Pomimo to z chórem „Stonawa” związane są już od co najmniej dziesięciu lat. Pani Mariola najpierw śpiewała w miejscowym zespole kameralnym „Allegro”. Pani Urszula, zanim zapisała się do dorosłego chóru, śpiewała w zespołach dziecięcych. Obie chwalały przyjemną, wesołą atmosferę, jaka panuje na próbach i możliwość wspólnego śpiewania. – Śpiewanie to moja pasja, a ponieważ jestem stona-

wdaniem ich mamy, Marty Orszulik, młodych nie da się zmusić do śpiewania. Tym bardziej cieszy ją, kiedy chórzyci w średnim wieku przyprowadzają do chóru swoje dorastające pociechy. Dyrygentka wspomina też inny przypadek, kiedy pewna młoda mama chrzciała dziecko w stonawskim kościele, w którym akurat śpiewali „stonawianie”. – Po nabożeństwie podeszła do nas i powiedziała, że miałyby ochotę dołączyć do naszego chóru. Było nam bardzo miło – opowiada, dodając, że

już nas nie stać, bo pomimo wszystko w ciągu tych dwudziestu lat nasz chór nieco się postarzał. Dawniej na przykład mogliśmy sobie pozwolić na podział w ramach sopranów na pierwsze oraz drugie soprany i często śpiewaliśmy „Ondraszka”. Teraz raczej staramy się wyszukiwać takie utwory, w których panowie mają jeden głos, a panie, których jest trochę więcej, śpiewają dwugłosowo. Niezależnie od tego do repertuaru staram się wprowadzać również bardziej ambitne utwory, ponieważ uważam, że moi chórzyci pomimo wieku potrafią dobrze śpiewać i wiedzą, jak to robić. Dla młodszych jest to natomiast motywacja, żeby występować z nami – mówi dyrygentka, która uważa, że zbawienny wpływ na brzmienie i kondycję chóru ma to, że w każdym głosie jest kilku przedstawicieli średniej lub młodszej generacji.

Według Marty Orszulik, lekiem dla starzejących się chórów pezetkaowskich jest połączenie sił z innymi chórami. – Kiedy przez trzy lata byłam na urlopie macierzyńskim, zastępowała mnie niezjąca już dziś dyrygentka chóru „Sucha”, Anna Kiszka, która w tym czasie prowadziła obydwie zespoły. Dzięki temu mieliśmy wspólny repertuar, z którym zaliczyliśmy tournée po Wielkopolsce, jako pierwsi na naszym terenie śpiewaliśmy „Hymn III Tysiąclecia”, a w konkursie Gaude Cantem w Bielsku-Białej wspólnie zdobyliśmy trzecią nagrodę. Z kolei cztery lata temu koncertowaliśmy w kościele w Czeskim Cieszynie razem z darkowską „Lirą”. Myślę, że połączenie się z innym chórem jest dobrym pomysłem, ponieważ wiele utworów jest opartych właśnie na potęgze chóru, którego brzmienie jest wówczas zupełnie inne niż kilkunastuosobowego zespołu – przekonuje dyrygentka liczącego obecnie ok. 30 członków Chóru Mieszanego „Stonawa”, z którym kilka lat temu zdołała przygotować „Mszę ku czci św. Marii Magdaleny”, napisaną specjalnie dla tego zespołu i jego solistów przez kompozytora, prof. Leona Juřicę. Chociaż powszechnie się uwa-

ża, że chór i dyrygent to naczynia połączone i jedno bez drugiego nie może istnieć, zdaniem długoletniej chórzystki i solistki wielu zespołów wokalnych oraz choralnych, Jadwigi Niemiec, podstawą sukcesu chóru jest dobry dyrygent, a stonawscy chórzyci mieli akurat szczęście trafić na takiego. – Marta Orszulik to dyrygent z prawdziwego zdarzenia. Ma wspaniałe wyciucie muzyczne i dynamiczne, bardzo dobry słuch i wielkie doświadczenie. Jest niezmiernie dokładna, nie zlekceważy żadnego błędów i bez względu na okoliczności potrafi z chórem spokojnie i cierpliwie pracować – tak charakteryzuje dyrygentkę stonawskiego chóru-jubilata Jadwiga Niemiec.

O tym, jak śpiewają stonawscy chórzyci pod batutą Marty Orszulik, będzie się można przekonać już za dwa tygodnie na jubileuszowym koncercie w Domu PZKO w Stonawie.

BEATA SCHÖNWALD



Nad starymi zdjęciami. Obchodom 110-lecia śpiewactwa w Stonawie będzie towarzyszyć wystawa.

wianką, to zapisałam się właśnie do tego chóru. Tu wszystkich bardzo dobrze znam, bo są to mieszkańcy Stonawy, pedagogzy, koleżanki i koledzy – podkreśla Urszula Byrtus.

Najmłodszy chórzysta, Przemysław Stanisław i Łukasz Orszulikowie przyszli do chóru trzy lata temu, żeby poratować tenory. – Mieliśmy wprawdzie dopiero po kilkanaście lat, ale się zgodziliśmy. Na początku byliśmy trochę wystraszeni, potem jednak odkryliśmy, że to fajna zabawa – przyznają Przemek ze Staszkiem, którzy próbowali nawet namówić rówieśników z innych miejscowości do śpiewania w stonawskim chórze, co jednak w końcowym efekcie zwykle rozbiło się o zbyt skomplikowany dojazd.

większość nowych twarzy to jednak ludzie w średnim wieku.

CHÓR MUSI BRZMIEĆ

Chór Mieszany „Stonawa” można usłyszeć najczęściej w miejscowych kościołach katolickim i ewangelickim oraz na wszelkich uroczystościach gminnych. Okazji do zaprezentowania repertuaru zarówno sakralnego, jak i pieśni klasycznych i ludowych chórowi nie brakuje. Wszystko dzięki bogatemu życiu kulturalnemu gminy i obu parafii. I tak „stonawianie” koncertują w czasie Bożego Narodzenia i Świąt Wielkanocnych, na odpuszcach, dożynkach, „hubertówce” oraz przy zapalaniu gminnej choinki. – Na dalekie wyjazdy i udział w konkursach

110 LAT ŚPIEWANIA

Początki śpiewactwa w Stonawie związane są z 1905 rokiem, kiedy we wsi zostało założone towarzystwo Czytelnia Ludowa, a przy nim śpiewający na cztery głosy chór męski, którego dyrygentem był nauczyciel, Andrzej Wranka. Później w dwudziestolecie międzywojennym powstawały w Stonawie nowe stowarzyszenia i chóry. Jednym z nich było stowarzyszenie „Siła”, przy którym powołano chór męski o tej samej nazwie. Chociaż stonawska „Siła” tak samo jak inne polskie chóry na czas wojny musiała zawiesić swoją działalność, po wyzwoleniu od razu ją wznowiła. Wkrótce po tym zaczęły śpiewać również panie. W 1951 roku powstał chór mieszany „Halka”, który rok później przekształcił się w chór żeński. Obydwa chóry, męska „Siła” i żeńska „Halka”, działające pod egidą Miejscowego Koła PZKO, w 1994 roku połączyły się w jedno ciało śpiewacze – Chór Mieszany „Stonawa”. **Oprc. (sch)**

Ćwierćwiecze oczami prezesów

Ćwierć wieku minęło od reaktywacji Macierzy Szkolnej – najpierw w Czechosłowacji, a od 1993 roku w Republice Czeskiej. Pierwsze Walne Zgromadzenie tej organizacji, nawiązującej do poprzedniczek z czasów Księstwa Cieszyńskiego i przedwojennej Czechosłowacji, odbyło się w marcu 1991 roku. Macierz rodziła się już jednak od burzliwego przetomu lat 1989 i 1990, a zebranie założycielskie miało miejsce 30 listopada 1990 roku. O tamtych pierwszych miesiącach i 25 latach działalności rozmawiamy z dwoma prezesami: byłym – Janem Branny (z krótką przerwą 1993–2011) i obecnym – Andrzejem Russem (2011 do dziś).

Jak zapamiętaliście tamte miesiące, kiedy Macierz się odradzała?

Jan Branny: Do dziś pamiętam, jak tuż po wydarzeniach z listopada 1989 roku przyszedł do mnie profesor gimnazjum, Władysław Josiek, i powiedział krótko: „Musimy reaktywować Macierz, która jako jedyna może bronić interesów naszego szkolnictwa”. Byłem wówczas członkiem zarządu działającego w gimnazjum Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół Szkoły, czyli SRPSz-u i od razu się zapaliłem do tego pomysłu. Wspólnie z Władkiem zaczęliśmy objeżdżać szkoły, by te wszystkie przyszłolne stowarzyszenia zacząć przekształcać w koła Macierzy Szkolnej. W wielu szkołach przyjęto ideę z entuzjazmem, na przykład w Jabłonkowie i w czeskosieczyńskim gimnazjum, gdzie powstały pierwsze Koła. W innych trzeba było rodziców i nauczycieli przekonywać właściwie przez cały rok 1990.

Andrzej Russ: Całkiem entuzjastycznie przyjęto pomysł również w gimnazjum w Orłowej-Lazach, gdzie z kolei ja byłem członkiem zarządu SRPSz-u. Na zebranie przybył Władek Josiek, przedstawił ideę i przyjęliśmy ją za swoją. Kiedy powstało Koło, ja stałem się jego prezesem i kandydatem do pierwszego Zarządu Głównego Macierzy.

J.B.: Na początku nie było łatwo, bo ludzie ze SRPSz-ów mówili: „Po co to zmieniać, tak jest dobrze”. Okazało się jednak, że byliśmy przewidujący, bo już w lipcu 1991 roku Ministerstwo Szkolnictwa zakończyło działalność SRPSz-ów. Te do dziś działające w czeskich szkołach też były zmuszone uzyskać własną osobowość prawną. My już wtedy mieliśmy w każdej szkole i przedszkolu własne koło Macierzy.

W listopadzie 1990 roku odbyło się zebranie założycielskie, powstał pierwszy Zarząd Główny. Jakie były wasze pierwsze kroki?

J.B.: Zaczęła się normalna mrówcza praca. Nasze wysiłki zaś były skierowane przede wszystkim na

zachowanie i ochronę stanu polskiego szkolnictwa. A żeby nasze szkoły i przedszkola były atrakcyjne dla młodych polskich rodzin, szukaliśmy pomocy w Polsce. Pomógł nam przede wszystkim prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i marszałek Senatu RP, Andrzej Stelmachowski. Pamiętam, jak pytał nas: „Ile pieniędzy potrzebujecie?”. Odpowiedzieliśmy bez skrępowania: „Każdy milion się przyda”. Dostaliśmy sporo, bo około 800 tys. koron. W pierwszej kolejności kupiliśmy kserokopiarki, bo wiadomo – były problemy z podręcznikami i na kopiarkach można było udostępniać materiały edukacyjne. Kupiliśmy telewizory, magnetowidy, komputery, mapy... Z wdzięczności wybraliśmy profesora Stelmachowskiego na pierwszego prezesa honorowego.

A.R.: Dzięki tej pomocy z Polski nasze placówki edukacyjne stały się bardziej nowoczesne i atrakcyjne. Co ważne, od początku te wszystkie rzeczy, które przekazywaliśmy szkołom i przedszkolom, pozostawały majątkiem ZG Macierzy. Już w 90. latach ubiegłego wieku bowiem zaczęto zamykać z powodu spadku liczby dzieci niektóre szkoły i przedszkola. Rzeczy,



Jan Branny

które im podarowaliśmy, pozostały jednak własnością Macierzy i trafiły do innych potrzebujących placówek.

Akcja „pomoc materialna dla szkół” trwa do dziś. Pojawiły się jednak również inne kierunki



Andrzej Russ

działań. Które są najważniejsze?

A.R.: Nie chcę się chwalić pracą poszczególnych kół, skupmy się na Zarządzie Głównym. Trzeba wspomnieć przede wszystkim o imprezach centralnych. Na stałe weszły do kalendarza, na przykład, mistrzostwa polskich szkół w piłce nożnej, w siatkówce, przegląd recytacji przedszkolaków, koncert repryzowy finalistów organizowanego przez Macierz z Hawierzowa-Błędowic Festiwalu Piosenki Dziecięcej. Niestety, musieliśmy zrezygnować z Festynów Baginieckich i towarzyszących im wyścigów rowerowych. Prowadzimy ponadto księgowość dla kół organizujących duże imprezy, m.in. wspomniany już FPD czy inne imprezy sportowe. Dotacje muszą bowiem iść przez „centralę”.

J.B.: Na pewno trzeba też wspomnieć o staraniach o restytucję przedwojennych majątków macierzańskich, utrzymywanie przez trzy lata macierzańskiego przedszkola w Mistrzowicach, o wydawaniu „Kwartalnika Macierz”. Niestety, nie wszystko z tego udało się pociągnąć dalej, ale uważam, że w sumie nie musimy się wstydić tych 25 lat.

Wspomnieliście Festyn Baginiecki. Impreza się skończyła, bo musieliście zamknąć Baginiecką Szkołę, której od 2007 roku właścicielem jest Macierz...

J.B.: Baginiecka Szkoła już wcześniej była wynajmowana od dr. Jana Pyszki z Bazylei i wykorzystywana przez Macierz i szkoły, które tam urządzały kursy narciarskie, zielone szkoły. Niestety, w 2002 roku obiekt, który nie spełniał norm sanitarnych i budowlanych, został zamknięty. Od tego czasu dalej niszczeje. Remontu, który planowaliśmy, nie mogliśmy przeprowadzić. Dr Pyszko bowiem zmarł i nie udało nam się do dziś uregulować kwestii majątkowych.

A.R.: W lipcu ubiegłego roku zorganizowaliśmy na Baginicy zebranie wyjazdowe Zarządu Głównego, rozważaliśmy, co tym fantem zrobić. Niestety, nadal czekamy na wyniki postępowania spadkowego. Sprawa utknęła w martwym punkcie.

Jak Macierz Szkolna w RC obchodzi 25-lecie odrodzenia oraz jubileusz dwóch swoich poprzedniczek?

A.R.: Na pewno świętujemy ten potrójny jubileusz z mniejszą pompą niż przed pięcioma laty, kiedy pojawiła się publikacja o Macierzy, były medale pamiątkowe i akademia w Teatrze Cieszyńskim. Zamiast powielać ten model, przygotowaliśmy wystawę jubileuszową. Jej wernisaż odbył się w Hawierzowie podczas tegorocznego Festiwalu Piosenki Dziecięcej, później trafiła do Kongresu Polaków i Biblioteki Regionalnej w Karwinie. Przygotowaliśmy też logo potrójnego jubileuszu i zaproponowaliśmy kołom Macierzy, żeby zamieszczały je na materiałach promujących swoje imprezy. Koła, które tak uczynią, mogą liczyć na skromny zastrzyk finansowy na swoją działalność. Zamiast hucznych obchodów centralnych mamy więc świętowanie urodzin w prawie każdej miejscowości w regionie.

JACEK SIKORA

Potrójny jubileusz

Rok 2015 jest dla Macierzy Szkolnej rokiem potrójnie jubileuszowym. Mija bowiem nie tylko 25 lat od reaktywacji tej organizacji, ale obchodzimy także 130. rocznicę powstania Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego oraz 95. rocznicę powstania Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji.

JEDNA MACIERZ DLA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO

Decyzję o powołaniu Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskie-

go powzięto 9 listopada 1885 roku na spotkaniu w mieszkaniu Pawła Stalmacha w Cieszynie. Wzięło w nim udział dwunastu przedstawicieli polskiego życia narodowego, którzy chcieli rozpatrzyć możliwości zorganizowania polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim. Pierwsze Walne Zgromadzenie nowej organizacji odbyło się 3 lutego 1886 roku „Pod Złotym Wołem” w Cieszynie.

Wielka akcja popularyzowania przyniosła efekty. W odezwie z maja 1887 r. pt. „Narodzie polski” zaapelowano o pomoc również do rodaków z innych ziem polskich. Uzbierane

fundusze umożliwiły 10 października 1895 roku otwarcie polskiego gimnazjum w Cieszynie.

W czasie niewoli habsburskiej założone z inicjatywy Macierzy i prowadzone przez nią placówki szkolne, przedszkolne czy kulturalno-oświatowe pozwoliły uświadomić narodowo tysiące dzieci, młodzieży i ludzi dorosłych. W ramach lokalnych kół powstawały czytelnice, biblioteki, teatry amatorskie, organizowano odczyty, wieczorki i akademie.

NOWY START

Po 28 lipca 1920 roku około 150

tys. osób o większej lub mniejszej polskiej świadomości etnicznej ocknęło się z dnia na dzień w Czechosłowacji. Doszło do organizacyjnego rozbitcia ruchu macierzańskiego, a struktury organizacyjne powołanej w sierpniu 1920 roku Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji trzeba było tworzyć prawie od podstaw. Podjęty trud przyniósł spodziewane owoce. O ile w roku 1921 było 12 kół z 1241 członkami, to w 1938 roku Macierz liczyła 93 koła i 9739 członków. W 1938 r. Macierz utrzymywała: Gimnazjum Realne im. J. Słowackiego w Orłowej, siedem

szkół wydziałowych, 12 szkół ludowych, 67 przedszkoli, dwie szkoły zawodowe dla dziewcząt, trzy bursy, siedem uzupełniających szkół przemysłowych, finansowała trzy kursy sycia.

Podczas wojny zlikwidowano polskie szkolnictwo, wszystkie organizacje i instytucje, także Macierz Szkolną. Nie udało się przeprowadzić reaktywacji po wyzwoleniu, od 1952 roku zaś polską mniejszość mógł reprezentować tylko Polski Związek Kulturalno-Oświatowy. Tak było aż do roku 1990.

Opr. (kor)

Koła ratunkowe dla szkół

W tej chwili działa ich w terenie 29. Niektóre samodzielnie przy polskiej szkole lub przedszkolu, inne w obu placówkach równocześnie. Koła Macierzy Szkolnej – bo o nich tu mowa – rozwijają swoją działalność wszędzie tam na Zaolziu, gdzie uczą się i wychowują polskie dzieci.

Dokładny spis miejscowych kół Macierzy Szkolnej w Republice Czeskiej można znaleźć na stronie internetowej www.macierz.cz. Z niej można się dowiedzieć, że w tej chwili polskie szkolnictwo na naszym terenie wspiera 12 kół Macierzy Szkolnej działających samodzielnie przy przedszkolach, dziewięć kół, które pracują przy szkołach podstawowych, jedno koło przy szkole średniej oraz 17 kół Macierzy, które wspierają równocześnie miejscową szkołę i przedszkole. I tak np. w Czeskim Cieszynie i Trzyńcu samodzielne Koła istnieją przy każdej polskiej placówce szkolnej i każdym polskim przedszkolu. Z kolei w mniejszych miejscowościach, gdzie szkoły i przedszkola funkcjonują po sąsiedzku czy nawet w jednym budynku, często mają jedną wspólną Macierz. Wyjątkiem od tej reguły są Koła Macierzy Szkolnej przy szkole i przedszkolu w Suchej Górnej, które działają pod jednym dachem, organizują niektóre wspólne imprezy, ale nadal zachowują swoją suwerenność.

Macierz Szkolna jest tą organizacją, której – przynajmniej w jej najnowszej historii – tak do końca nigdy nie udało się policzyć swoich członków. Okres przynależności do Macierzy Szkolnej, jeśli nie liczyć działaczy Zarządu Głównego, trwa bowiem zwykle dokładnie tyle samo, co okres edukacji pociechy lub pociech jej członka. W związku z tym, co roku do Macierzy dołączają jedni rodzice, a odchodzą inni. I jakby tego było mało, zdarza się tak, że te same osoby tworzą bazę członkowską aż trzech różnych kół – w przedszkolu, szkole i gimnazjum. Czy w tej sytuacji w ogóle można się policzyć?

SZYBKI KURS DZIAŁACZA

Pierwszy kontakt z Macierzą Szkolną ma miejsce w przedszkolu. Tu rodzice, jeżeli nie wiedzieli tego wcześniej, dowiadują się, że istnieje coś takiego jak Macierz i że – zwłaszcza w mniejszych placówkach – należy od razu aktywnie włączyć się w jej pracę, bo „liczą się każde ręce do pomocy”. Wielu długoletnich działaczy Macierzy przyznaje, że właśnie w przedszkolu złapali społecznikowskiego bakcyła i że dziś już nie wyobrażają sobie imprezy z innej perspektywy niż z za baru, z bufetu lub kuchni. Działające samodzielnie przy przedszkolach koła Macierzy Szkolnej stają się więc niejako „ośrodkami szkoleniowym” późniejszych działaczy, a jej członkowie już nieraz po roku zostają prezesami, skarbnikami i gospodarzami. W przedszkolu, gdzie dzieci uczęszczają zwykle trzy, wyjątkowo cztery lata, nie ma bowiem zbyt wiele czasu na długie przymierzanie się do objęcia takiej czy innej funkcji. Z praktycznego punktu widzenia wybiera się więc rodziców „z perspektywą”, często kierując się zasadą, że im młodsze dziecko, tym lepszy materiał na prezesa, skarbnika etc.



Inauguracja tegorocznego Zjazdu Gwiazdowego w Mostach koło Jabłonkowa.

Prezes Koła Macierzy Szkolnej przy przedszkolu „Miś” w Lesznej Dolnej, Danuta Mauritz, która dopiero rok temu przyprowadziła do przedszkola swoją dwuletnią córeczką, przyznaje, że nie ma jeszcze zbyt wielkiego doświadczenia w kierowaniu Kołem, które co roku organizuje szereg imprez dla dzieci, rodziców oraz babć i dziadków. – Na początku roku szkolnego spotykamy się na wspólnym zebraniu, które zwykle połączone jest z pieczeniem placków. Tam zapoznujemy się z nowymi rodzicami i ustalamy, kto jak może pomóc przy organizacji takiej czy innej imprezy – mówi prezeska. Imprez, które Macierz organizuje wspólnie z lesznieńskim przedszkolem, jest sporo – Mikołajki, Jasełka, Dzień Babci i Dziadka, wycieczki czy festyny. – Festyn to nasza najbardziej dochodowa impreza. Na przykład w zeszłym roku wypadł bardzo dobrze – cieszy się pani Danuta. Zarobione pieniądze Koło przekazuje później na prezenty, które dzieci znajdują pod przedszkolną choinką lub które przynosi im zajączek. – Współpraca przedszkola z Macierzą układa się bardzo dobrze. Rodzice są chętni do pomocy, angażują się w prace na rzecz przedszkola. Staramy się służyć im doświadczeniem, bo – jak wiadomo – w przedszkolu rodzice dopiero uczą się, jak co załatwić i zorganizować – dodaje nauczycielka przedszkola „Miś”, Danuta Wojnar.

TRZEBA ZAROBIC, BY MÓC WYDAWAĆ

Znamy to wszyscy, bo zdanie to powtarzane jest przy wielu okazjach. Bez prężnie działających kół Macierzy Szkolnej i zawsze gotowych do pomocy rodziców trudne byłoby życie szkół i przedszkoli. – Praca Koła Macierzy Szkolnej jest ściśle związana ze szkołą, na jej kanwie szkoła utrzymuje stały kontakt z rodzicami swoich uczniów. Macierz wspiera nas w organizacji wszystkich imprez dla dzieci, takich jak np. Karnawał na Łodzie, festyn czy wycieczki. Myślę, że trudno by się żyło bez pomocy Macierzy zarówno w szkole, jak i przedszkolu – przekonuje dyrektor Polskiej Szkoły i Przedszkola w Hawierzowie-Błędowicach, Roman Kaderka. Chociaż, jak mówi, w tej chwili miasto nie żałuje szkole pieniędzy na wyposażenie i pomoce dydaktyczne, to jednak gdyby zaszła taka potrzeba, szkoła również w tym zakresie może liczyć – jak na koło ratunkowe – na pomoc Macierzy.

Do kluczowych imprez dochodowych, dzięki którym koła Macierzy Szkolnej mogą później współfinansować szkolne wycieczki, kursy narciarskie, kółka zainteresowań, wyjazdy na konkursy i zawody sportowe, a także zakup zabawek do świetlic szkolnych i przedszkoli, należą bale i festyny.

– Największy dochód jest z festynu, bo jest to impreza pod gołym niebem,

na którą przychodzą wszyscy rodzice, a nawet dziadkowie. Opłata za wynajęcie zaplecza jest niewielka w porównaniu z balem, na który trzeba wynająć cały Dom PZKO – wyjaśnia długoletni prezes błędowickiego Koła Macierzy Szkolnej, Lech Kowalczyk. Jak zauważa, w dzisiejszych czasach zorganizowanie dochodowego balu z orkiestrą wcale nie jest łatwe. – Aby bal był przynajmniej trochę rentowny, musi na niego przyjść co najmniej 80 osób – mówi. Dla szkół, do których uczęszcza zaledwie kilkadziesiąt dzieci, to czasem poważny problem, który macierzowcy starają się rozwiązywać poprzez wspólną organizację bali, a niekiedy również festynów, z miejscowymi kołami PZKO.

Struktura dochodów i wydatków poszczególnych kół Macierzy Szkolnej niewiele różni się od siebie. Koła czerpią dochody z imprez, ze składek członkowskich, a także w niektórych miejscowościach z gminnych grantów. To wszystko musi starczyć na pokrycie wydatków, których jest niemało. – Co roku przeznaczamy pieniądze na częściowe pokrycie kosztów wycieczek szkolnych, na zakup zeszytów oraz zeszytów roboczych. Kiedy dzieci wyjeżdżają na konkursy, płacimy za przejazd – podaje przykłady prezes Koła Macierzy Szkolnej przy polskiej szkole w Karwinie-Frysztacie, Adam Michalski. Koła wspierają również działalność szkolnych kółek zainteresowań i zespołów.

Skład Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w RC w roku jubileuszowym

- ♦ Andrzej Russ, prezes
- ♦ Jan Branny, prezes honorowy
- ♦ Zbigniew Bocek, wiceprezes
- ♦ Tadeusz Smugała, wiceprezes
- ♦ Maria Przywara, sekretarz
- ♦ Jadwiga Sikora, skarbnik
- ♦ Karol Baron, członek ZG
- ♦ Lech Berek, członek ZG
- ♦ Elżbieta Wania, członek ZG
- ♦ Jan Wania, członek ZG
- ♦ Władysław Łysek, członek ZG
- ♦ Krzysztof Gąsiorowski, członek ZG

Dłuższe wyjazdy, takie jak kurs narciarski czy zielona szkoła, są głównym powodem, dla którego koła Macierzy Szkolnej sięgają do funduszu socjalnego. Taki fundusz funkcjonuje w ramach budżetów większości kół działających przy dziewięcioletnich podstawówkach. Wyjazdy na kursy narciarskie czy zieloną szkołę nad Bałtyk dotyczą bowiem głównie uczniów starszych klas.

– Zdarzają się sytuacje, kiedy rodzice korzystają z funduszu socjalnego. Ludzie często jednak wstydzą się zwrócić o pomoc. Dlatego staramy się załatwiać te sprawy w bardzo dyskretny sposób. Zwykle chodzi o dofinansowanie bardziej kosztownych wyjazdów, choć są też inne okoliczności wymagające wsparcia, jak np. pogrzeb w rodzinie – wyjaśnia Leszek Czernek, prezes bystrzyckiej Macierzy.

NIE DLA SIEBIE, ALE DLA WSZYSTKICH

Zaangażowaniu wielu rodziców w organizację miejscowych imprez macierzańskich przyświeca myśl, że tak naprawdę chodzi o pracę dla dobra własnych dzieci. Większe koła Macierzy Szkolnej formułą działania poza tę lokalną formułę działania, współpracując razem ze swoimi macierzystymi szkołami Igrzyska Lekkoatletyczne dla Polskich Szkół Podstawowych w Trzyńcu, Zjazd Gwiazdowy w Mostach koło Jabłonkowa i Festiwal Piosenki Dziecięcej w Hawierzowie.

– Igrzyska Lekkoatletyczne to bardzo pracowita impreza wymagająca wielu rąk do pracy. Rodzice przygotowują posiłki, zapewniają zaplecze techniczne oraz pomoc sędziom poszczególnych dyscyplin sportowych – mówi Michalski. Jak dodaje, gdyby Koło nie korzystało z pomocy eksternistycznej firmy zapewniającej na miejscu bufet dla uczestników, trzeba byłoby jeszcze więcej rodziców do pomocy.

Karwińskie Koło współorganizuje Igrzyska co trzy lata na przemian z Czeskim Cieszynom i Suchą Górą. Co cztery lata zmieniają się natomiast przy współorganizacji Zjazdów Gwiazdowych macierzowcy z Bystrzycy, Jabłonkowa, Trzyńca i Wędryni. – W organizację Zjazdu Gwiazdowego włączają się dziesiątki naszych ludzi, bo wszystko trzeba zorganizować, poprzewozić na miejsce, przygotować zaplecze i zadbać o żołądki wszystkich uczestników – przekonuje prezes wędryńskiej Macierzy Szkolnej, Renata Konstankiewicz. W podobnym tonie wypowiada się również prezes błędowickiego Koła, które co dwa lata organizuje finał Festiwalu Piosenki Dziecięcej. – Koncert finałowy w hawierzowskim Domu Kultury musimy nie tylko zorganizować, na miejscu zadbać o komfort wykonawców i publiczności, ale także zdobyć na niego fundusze – dodaje Kowalczyk.

BEATA SCHÖNWALD



Koło szczęścia na festynie szkolnym w Olbrachcicach.

Wieża zamiast szubienicy

Spacery po Trzanowicach zyskały na atrakcyjności dzięki otwartej niedawno ścieżce edukacyjnej. A właściwie to trzem ścieżkom, bo w ramach jednego projektu powstały trzy trasy tematyczne. Dwie – niebieska i zielona – poświęcone są głównie edukacji przyrodniczej, trzecia – czerwona – historii oraz geologii. Prowadzi ona z Dworu Kappla, przez strefę przedsiębiorczości, do Muzeum Jerzego Trzanowskiego. Zwiedzający zapoznają się z historią wioski, jej potencjałem gospodarczym oraz znajdującym się na terenie gminy podziemnym magazynem gazu, jednym z największych w Republice Czeskiej.

Partnerem Trzanowic w realizacji transgranicznego projektu była Terchová, znana miejscowość turystyczna na Słowacji, brama do Doliny Wratnej, miejsce związane z Janosikiem. W Terchowej wyrosła atrakcyjna wieża widokowa „Terchovskie Serce”.

– Projekt zaczęliśmy realizować pod koniec ub. roku, korzystając z zaproszenia do współpracy ze strony słowackiego partnera, ale już dużo wcześniej zastanawialiśmy się nad budową ścieżki edukacyjnej – mówi wójt Trzanowic, Jan Tomiczek. – W naszej gminie działa Szkoła Odnowy Wsi, gdzie realizujemy m.in. programy edukacyjne dla szkół z zakresu ekologii. Ścieżki, przy których zostały ustawione panele i tablice interaktywne z informacjami nt. otaczającej nas przyrody, są dobrym uzupełnieniem takiej



Wójt Trzanowic, Jan Tomiczek, przy jednej z wież na ścieżce edukacyjnej.

edukacji. Liczymy na to, że szkoły będą zainteresowane naszą ścieżką. Pierwsze już przyjeżdżają, gościliśmy na przykład placówkę z Cierlicka.

Wszystkie trasy prowadzą spokojnymi drogami i drózkami. Prócz tablic edukacyjnych przy trasach znajdują się również altanki i wiaty, gdzie można wypocząć. Z jednej z nich – przy ładnej pogodzie – możemy obserwować Beskidy. Mapa panoramyczna pomoże zorientować się w nazwach oglądanych szczytów. Inna wiata, umieszczona na moście nad taflą stawu, służy do obserwacji wodnego życia. – Flora i fauna, któ-

rą przedstawiamy na tablicach, jest typowa nie tylko dla Trzanowic, ale dla całego regionu. Dlatego z tych wiadomości skorzystają również szkoły czy inni przyjezdni – uzupełnia Karin Tomanová, autorka tablic poświęconych ciekawostkom przyrodniczym.

Najpiękniejszym bodaj zakątkiem na trasie (zielonej) są stawy Kappla. Jeszcze niedawno nie było ich w Trzanowicach, a mówiąc dokładniej, miejsce, gdzie przed wojną znajdowały się stawy, zarośnięte było gąszczami i pokryte błotem. – Woda jest ważnym elementem krajobrazu.

W Trzanowicach po wybudowaniu drogi ekspresowej mamy dużo betonu. Powierzchnie wodne są dla niego swoistą przeciwwagą. W ub. roku, dzięki pomocy Państwowego Funduszu Ziemi, odnowiliśmy trzy dawne stawy Kappla, a oprócz nich założyliśmy kolejny, nowy, w centrum gminy – tłumaczy wójt. Cieszy się, że urokliwy zakątek wioski ze stawami otoczonymi wiekowymi drzewami, stał się, zwłaszcza latem, ulubionym celem spacerów i wypadów rowerowych mieszkańców Trzanowic i przyjezdnych. Nad stawy można dojechać również samochodem, nową drogą

asfaltową. – Nie możemy się porównywać z takim ośrodkiem turystycznym, jakim jest Terchová, ale myślę, że w ramach naszych możliwości udało nam się stworzyć całkiem ciekawą ścieżkę, prowadzącą ładnymi zakątkami – uśmiecha się Tomiczek.

Dla Terchowej projekt dofinansowany z Unii Europejskiej był okazją do odnowy jednego ze wzgórz na terenie miejscowości. Oblaz, na który prowadzi ścieżka z centrum wsi, znany był dotąd z tego, że w filmie o Janosiku umieszczono tam szubienicę, na której zginął legendarny zbójnik. Teraz zamiast szubienicy stoi tam nowa wieża widokowa o ciekawej architekturze. Ma 30 metrów wysokości, na najwyższą platformę widokową prowadzi 85 schodów. – Z wieży rozciągają się widoki na wszystkie cztery strony świata. Dominuje Mała Fatra z Wielkimi i Małym Rozsutcem, grzbietem Sokolie i skalistą doliną Obsivanką – zachwala wójt słowackiej gminy, Milan Laurenčík. Na szczyt Oblazu prowadzi nowa ścieżka edukacyjna, poświęcona, podobnie jak ta w Trzanowicach, miejscowej faunie i florze. Oprócz tego w ramach projektu posadzono nowy las. Stary trzeba było wyciąć, ponieważ został zaatakowany przez szkodniki. Włodarze Terchowej nie mają wątpliwości, że ścieżka wraz z wieżą widokową stanie się kolejną atrakcją miejscowości turystycznej, odwiedzanej często również przez mieszkańców naszego regionu.

DANUTA CHLUP

REKLAMA



- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

Wilgoć w domu, mokre piwnice?
Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach?
Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!
Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213

Perfect Clinic – klinika chirurgii plastycznej Praga
Klinika chirurgii plastycznej

ZATRUDNI -PERFECT CLINIC®

w swoim zespole osobę na stanowisko

ASYSTENTKA/RECEPCJONISTKA

Wymagania:

- ♦ min. wykształcenie średnie
- ♦ życzliwość i kultura osobista
- ♦ zdolności komunikacyjne i organizacyjne (praktyka w kontaktach z klientem mile widziana)
- ♦ znajomość języka polskiego w słowie i piśmie na poziomie bardzo dobrym, znajomość języka niemieckiego/angielskiego w słowie i piśmie na poziomie dobrym
- ♦ zainteresowanie problematyką służby zdrowia (praktyka w tym zakresie będzie atutem, ale nie jest konieczna)
- ♦ samodzielność, zdecydowanie
- ♦ praca z komputerem, orientacja w internecie na poziomie nowoczesnego użytkownika

Oferujemy:

- ♦ pracę w stabilnej spółce z możliwością rozwijania kariery
- ♦ profesjonalne, dynamiczne środowisko ukierunkowane na pracę w zespole
- ♦ pracę w cieszącej się uznaniem firmie, w renomowanym zespole lekarskim
- ♦ pracę na pełny etat
- ♦ odpowiednie wynagrodzenie

Zakres obowiązków:

- ♦ umawianie i przyjmowanie klientów, przygotowywanie dokumentacji lekarskiej
- ♦ odpowiedzialność za sprawne funkcjonowanie recepcji
- ♦ koordynacja informacji pomiędzy poszczególnymi oddziałami
- ♦ koordynacja zabiegów medycznych w czasie – tworzenie planu operacji
- ♦ osobista, telefoniczna i e-mailowa komunikacja z klientami, pracownikami oraz pozostałymi podmiotami – w języku czeskim, polskim, niemieckim/angielskim
- ♦ przyjmowanie i wprowadzanie gości
- ♦ wsparcie w zależności od potrzeb poszczególnych oddziałów

Informacje o stanowisku:
Miejsce pracy: Kartouzská 3274/10, Praha-Smíchov
Typ stosunku pracy: Praca na pełny etat
Typ umowy: Umowa o pracę
Wymagane zatrudnienie: średnie
Życiorysy prosimy wysyłać na: renata.randova@perfectclinic.cz

ODRODZENIA ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

DAVID JOPEK
ADVOKAT

Poszukuję aplikanta adwokackiego

jopek@jopek.cz

Zareklamuj się w

»GŁOSIE LUDU«

Na Twój telefon czeka

BEATA SCHÖNWALD

doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Serwis o Polakach na Zaozliu

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA

Rozwiązaniem krzyżówki jest fraszka Jana Sztudyngera.

POZIOMO: 1. gwałtowny, silny wiatr 2. korzenna domieszka do kawy zbożowej 3. drobna awaria, defekt 4. obojętny w atomie 5. skalna pieczara, jaskinia 6. słomiany chochoł 7. wierny nauczyciel świętego Tomasza z Akwinu 8. dzier-

żawca, użytkownik 9. samolot posiadający trzy płyty nośne, trójpłanowiec 10. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE** 11. lampa z ośmioma elektrodami 12. zapasnik w walce z bykiem 13. dzienniczek studenta 14. Jawaharlal, ojciec Indiry 15. ogłaszany przez syreny 16. nadwyżka uiszczony sumy 17. kraina zoogeograficz-

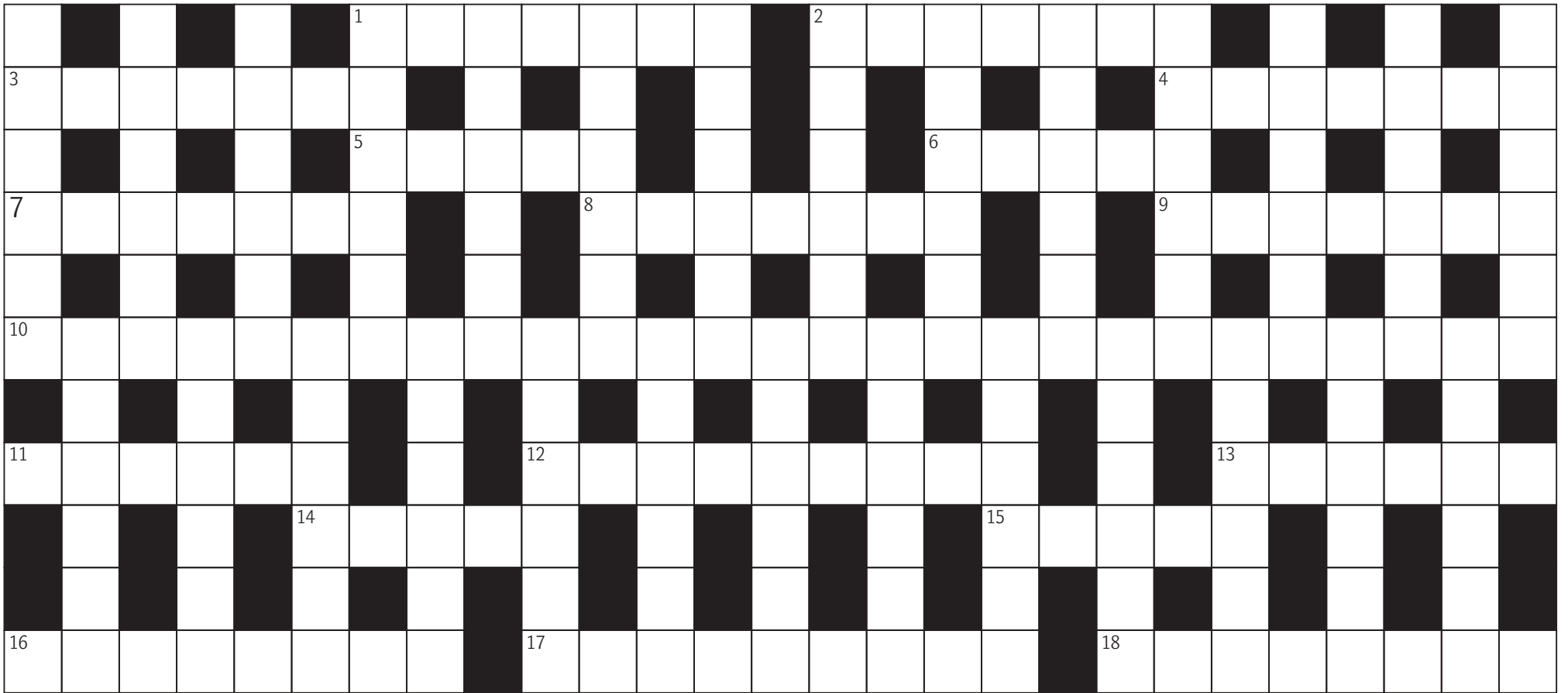
na obejmująca Amerykę Północną po wyżyny środkowej części Meksyku 18. wydaje leki na receptę.

PIONOWO: ACAJOU, ANANAS, ANATOL, ANKIER, ATOMIC, BURITO, CIOCIA, CIOMPI, GUSTAW, IZOTOP, JODANY, KAKADU, KLIMAT, LICHWA,

MIETEK, PROSIE, REKRUT, SATURN, TKANKA, TRYLON, URANOS, WAGARY, WIDLAK, YAKUZA, YAMAHA, ZARAZA, ŻYRAFA.

Wyrazy trudne: NEARKTYKA, OKTODA.

(BJK)



Rozwiązanie krzyżówki z 10 października:

Poziomo: 1. OBIEKT 6. BAGNET 9. ŁANIA 10. KARIBU 11. ZBARAŻ 12. SLANG 13. ILORAZ 14. RWANIE 15. CEDRO 16. ANNASZ 19. ŁAZARZ 23. KABOTYN 26. CYFRA 27. EDWIN 28. LEWAREK 32. STALAG 35. KSENON 38. ZŁATO 39. BIELMO 40. SĄSIAD 41. TRUMF 42. ALOJZY 43. EREWAN 44. KOCUR 45. STRAWA 46. AUTYZM.

Pionowo: 2. BIATLON 3. EKIERKA 4. TŁUSZCZA 5. GNIAZDKO 6. BAZGROŁY 7. GRABARZ 8. EMALIER 16. AKCES 17. NAFTA 18. SKAŁA 20. ANEKS 21. AKWEN 22. ZENON 24. BMW 25. TUR 29. EGZOTYKA 30. ACAPULCO 31. EKOSFERA 33. TRIOLET 34. LILIJKA 36. EKSPERT 37. OPALACZ. **Rozwiązanie dodatkowe:** SKĄD LITWINI WRACALI? Z NOCNEJ WRACALI WYCIECZKI.

Rozwiązanie arytmografu z 10 października:

ABY HISTORII UKRYĆ BŁĘDY, OKRYJ JE PŁASZCZEM LEGENDY.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 6 listopada br. o godz. 10.00.

Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówek z 10 października br. otrzymuje **Elżbieta Kurkowa**.

ALE HECA

Pani zadała uczniom wypracowani domowe. Nó i w chałupie mały Antoś się pyta taty:

– Skąd jo się wzioń na tym świecie?
– Jak to skąd, nie wiysz, że cie przynios bociek?!
– Mhm. A ty skąd żeś się wzioń?
– Mie też bociek przynios.
– Naprowde? Starzyka też?!
– Jasne, że też.
Tóż Antoś siednył przy stole, wyciągnął zeszyt i napisał.
– Wypracowanie domowe. Temat

„Stosunki w mojej rodzinie. W mojej rodzinie już od trzech pokoleń ni ma żodnych stosunków”.

W piaskownicy bawiom się syncy.
– A mój tata był za granicą i kupił mi siostrzyczke, He!... – chwolił się jedyn.
– Mój ni mo tela pieniążków, żeby kaj wyjżdząc i kupił mi braciszka w sklepie na osiedlu – drugi na to.
– Takim to dobrze! – prawi trzeci i zbiory się mu na płaczki.

– A mój tata je bezrobotny i wszystko se musi sóm zrobić!...

Po urlopie:
– Zaś żeś mie zdradził! – wścieko się baba.
– A tyś mi była wierno?
– Jasne! I to nieroz!

Cieślarka zaczęła się uczyć na prawo jazdy.
– Nie wierzysz, że tyn staruch cie może czego nauczyć – mówi do ni

chłop, jak uwidził instruktora.
– Przeca ón ni ma wcale stary – baba na to.
– Jak to, a ty siwe włosy?!
– Rano, jak zaczęoł sy mnóm jazdy, jeszcze siwy nie był!...

Wojtek skończył technikum i dostał robote w zakładach energetycznych. Porobił ze trzy miesiące i go wyciepali.
– Coś tam, mamlasie, wybarani!?! – pyto go tata.

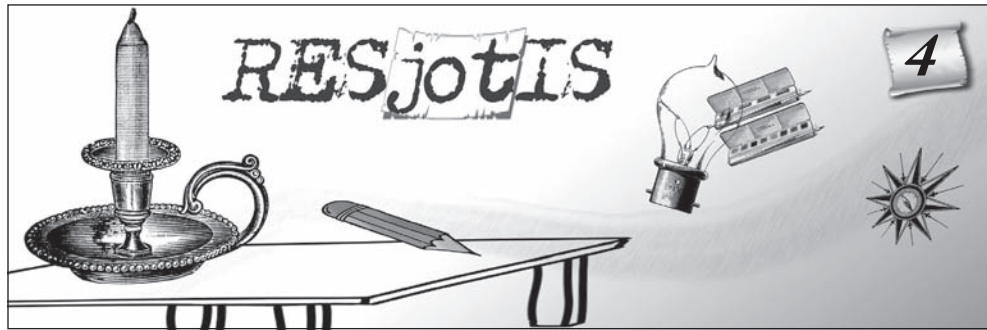
– Słowo honoru, że nie!
– Tóż za co cie wyloli?
– Spytotech kierownika, czy słupy sóm z nasion czy z sadzonek. Zblodł, polecioł do dyrektora, a za chwile się mi już kozali zgłosić w dziale kadr!...

– Wystowcie se – mówi kapral – że je wojna i nieprzyjaciyl chce nas zasypać szpiegami. Co trzeba zrobić?
– Myślmy, że trzeba zniszczyć wszystkie bilety – kolejowe, autobusowe, samolotowe i na okręty.

Tak było, tak jest



Na widokówce z końca lat 40. XX w. z archiwum Władysława Owczarzewego skrzyżowanie w centrum Olbrachc. W budynku (po lewej stronie zdjęcia) działał sklep. Na współczesnym zdjęciu Marka Santariusza ten sam fragment gminy. Przydrożny krzyż został przeniesiony z jednej strony ulicy na drugą.



Matrymonialna morderczyni

Z responsem na matrymonialne inseraty trzeba uważać. Niby coś ma połączyć, ale jak pokazuje chociażby ta wygrzebana z pożółkłych gazet historia, połączyć i może, jednak bynajmniej nie w uścisku miłości, co w uścisku śmierci. I doświadczyli tego niestety przed ponad wiekiem chociażby Andrew Helgelien, Henry Gurhold czy Olaf Lindbloom, którzy mieli to nieszczęście odpowiedzieć na anons pewnej bogatej wdowy z miejscowości La Porte w amerykańskim stanie Indiana.

14 maja 1908 roku uwagę śląskocieszyńskich mężów i kandydatów na mężów – którzy z racji używania w mowie i w piśmie języka polskiego sięgnęli po najświeższe wydanie „Dziennika Cieszyńskiego” – przykuł mrozący tytuł: „Krwiożercza zbrodniarka”. Otóż „w Laporte w stanie Indiana w Ameryce, policja, przy rozkopywaniu pewnego podwórza po spalonym domu znalazła kilkanaście zeszpeczonych zwłok. Według zdania oglądacza zwłok mają tu władze do czynienia z morderstwem. O to masowe morderstwo posądzają niejaką panią Guinness”.



Fot. ARC

„Jak się teraz pokazało”, ze zgrozą czytał dalej przy porannej kawie ten i ów, „zamordowała pierwszego i drugiego męża, jednego przy pomocy trucizny, a drugiego zwała siekierą w głowę. Przed sądem umiała jednak tak doskonale odegrać niewinną, że uwierzono jej zeznaniom, iż siekiera tylko przypadkowo spadła na głowę jej męża. Towarzystwo ubezpieczeń wypłaciło jej też 3500 dolarów, na które ubezpieczony był jej mąż. (...) Kobieta zaczęła odgrywać w dziennikach amerykańskich umieszczać ogłoszenia małżeńskie i zwabiła kandydatów do Chicago lub Indianapolis, gdzie ich mordowała nożem lub kulą. Obrabowywała zwłoki, pakowała je do kufrów i nadawała do siebie do Laporte, gdzie posiadała dom. Tu grzebała swych kandydatów w piwnicy”.

W tym miejscu – jestem tego pewien – niestety jednemu ówczesnemu czytelnikowi, który był akurat w trakcie poszukiwania swej drugiej połówki przez matrymonialnych pośredników, o mało co nie wypadła z rąk filiżanka, tudzież kufelek. Niemniej czytał co następowało: „Pani Guinness (...) byłaby dalej oddawała się swemu zbrodnictwu rzemiosłu, gdyby jej nie był wraz z jej dziećmi przed tygodniem

zamordował robotnik, zajęty u niej w domu. Był on w niej zakochany, a ponieważ widział, iż z małżeństwa nic nie będzie, porozbił w napadzie szału całą rodzinę głowy siekierą a następnie podpalił dom. Robotnika aresztowano w pobliskim lesie, gdzie się ukrywał w spróchniałym drzewie”.

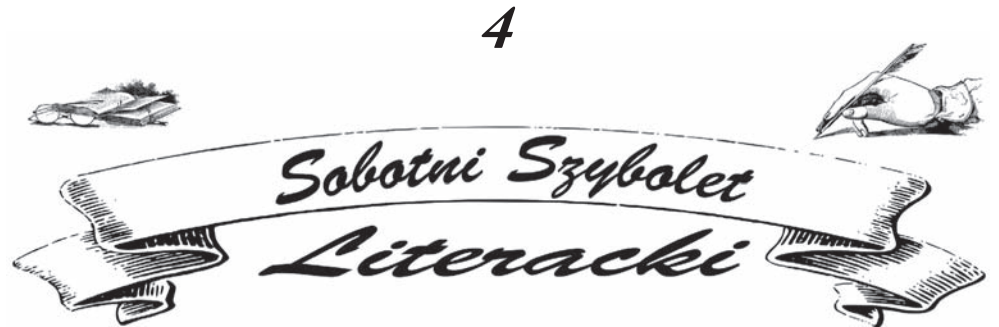
Ów robotnik to Ray Lamphere, ale o tym już wiadomo z prasy amerykańskiej. Został uznany winnym podpalenia, ale zabójstwa mu nie udowodniono. Skazano go w tym samym roku na dwadzieścia lat i zmarł w więzieniu na gruźlicę po roku odbywania kary. Natomiast w samym artykule opublikowanym w „Dzienniku” pojawiło się kilka błędów, być może przez nieuwagę, a może po prostu telegraf bez drutu uciął tę i ową literę i poprzekręcał słowa. Owa „pani Guinness” to tak naprawdę urodzona w Norwegii w 1859 r. Belle Guinness (właśc. Brynhild Paulsdatter Størseth). Ta ważąca ponad 90 kilo przy wzroście 183 centymetrów jejmość wyemigrowała do USA, gdzie wyszła za mąż za niejakiego Madsa Sorensona (ojca jej dwóch córek). Drugim jej wybrankiem był właściciel farmy w La Porte Peter Guinness – to ten, któremu „siekiera przypadkowo spadła na głowę”, nim to jednak nastąpiło – urodziła mu syna.

Ale co z tymi morderstwami zamordowanej morderczyni? Przez lekko zaparowane binokle wzrok śląskocieszyńskich mężów sunął przez dalsze rzadki liter: „Władze powzięły jakies podejrzenie i zarządziły rozkopanie podwórza i miejsca po spalonym domu. Wydobyto dotąd 15 zwłok męskich (...). Niewykluczone jest, iż odnajdą jeszcze dalsze zwłoki. Szeryf z Laporte otrzymuje setki zapytań o zaginionych mężach, a tylko o niektórych wiadomo, iż udali się w podróż do Laporte. Policja kazała także w pewnym domu w Chicago rozpocząć rozkopy, gdyż jest zdania, iż i ten dom był widownią mordów, ponieważ swego czasu mieszkała w nim pani Guinness. Władze stanowe zajęły się również tą sprawą i kazały aresztować kierownikowi biura pośrednictwa małżeństw. Biuro to sprowadziło niejakiego Olafa Limbo (najprawdopodobniej chodzi o Olafa Lindblooma – przyp. jot) z Norwegii do Laporte, aby się porozumiał z panią Guinness co do zawarcia związków małżeńskich. Nieszczęśliwiec ten padł istotnie ofiarą krwiożerczej zbrodniarki”.

Ogółem uważa się, że Guinness zamordowała przynajmniej 28 mężczyzn, których zwabiła majątkiem. Mieli też ponoć przywozić ze sobą, podług jej życzenia, po 500 dolarów w gotówce, co na ówczesne warunki było dość pokaźną sumką, aby udowodnić, że również są ludźmi majątynymi. Zabijała ich we śnie i ograbiła. Jej postać przeszła do folkloru amerykańskiego jako „female Bluebeard”, czyli „Sinobrody w spódnicy” w wolnym tłumaczeniu. I podobnie jak w przypadku wielu postaci owianych legendą niektórzy uważają, że tak naprawdę zaaranżowała własną śmierć (sugerował to już podczas procesu Lamphere) i że jeszcze w 1931 roku widziano ją na ulicach Chicago.

A co wynika z całej tej ponurej historii? Po pierwsze przestroga przed korzystaniem z biur matrymonialnych i – aż prosi się dodać – serwisów randkowych, a po drugie... no właśnie. W chwili obecnej wydaje się to wprost niewyobrażalne, by lokalna gazeta poświęcała swe łamy seryjnym mężobójczyniom z dalekiej Ameryki. Widać przed ponad stu laty horyzonty sięgały aż za Atlantyki. (jot)

4



Szanowni Czytelnicy. Dziś pozwolę sobie na odrobinę prywaty i proszę o zrozumienie. Celowo tak czynię, gdyż czasami dotykają nas rzeczy, których nie można zaplanować. Tak właśnie stało się w tym tygodniu. W życiu nie wszystko wychodzi zgodnie z założeniami. Wyznaczone przez nas cele często ulegają zmianie, a powodem zazwyczaj staje się proza życia. Banalne to stwierdzenie, lecz korelacja naszych pragnień z zastaną rzeczywistością nie zawsze idzie w parze z oczekiwaniami, a przez mały błąd w systemie, tracimy nadzieję, zdrowie, a nawet bliskich. Dzisiejszy „Szybolet...” dedykuję przyjacielowi, który wraz z rodziną pożegnał w tych dniach swojego ojca. Niniejsza odsłona traktuje o rzeczy ważnej, a z punktu widzenia istoty człowieczeństwa, o rzeczy najważniejszej. Otóż śmierć – bo o niej mowa – dotyka każdego i staje się ona naszą codziennością. Choć nie zawsze pamiętamy o śmierci. Z perspektywy życia poezją jest każde słowo, wymowne milczenie, niepozorny gest. Kolejny oddech i smutne oczy budzące nadzieję na jeszcze jeden krok, na jeszcze jedno spojrzenie w niebo. Poezję można dostrzec w uśmiechu, lecz emanacja uczuć wyzwala w nas coraz głębsze doznania. Czasami chcemy pokonać Boga i cieszyć się wiecznością zastaną tu. Na ziemi. Wśród najbliższych. Innym razem pragniemy przewyciężyć otaczający nas marazm, pokonać porażki, zadowolić się słodkim nicnierobieniem. Lecz śmierć utrwała w nas cud życia, cud miłości. Pozwala zrozumieć istotę człowieczeństwa, uporządkować wartości i kochać.

Wszyscy doskonale znamy słowa poety ks. Jana Twardowskiego „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...”. Pamiętamy, lecz przytaczamy te słowa w chwilach, gdy samotnie rozmyślamy o rzeczach niepojętych dla naszego rozumu. Pograżeni w smutku ocieramy łzy, szukamy sensu w potrzebie i konieczności śmierci. Owa przemijalność staje się naszym przeznaczeniem, osiągnięciem najwyższym z możliwych. Szczególnie, gdy przyjdzie nam pożegnać się z ludźmi, których kochamy, wielbimy, otaczamy opieką. Smutno bardzo i cicho. Tak nagłe. Dziś.

Tata

*ty wiedziałeś
gdy w milczeniu
stałeś się aniołem*

*pragnę dotrzeć
do nasycenia twych słów
by pokonać czas*

*wtedy
przytulę cię
w prostej przyjemności ciepła*

Zrozumieć układ zdarzeń

*zatrzymałeś uśmiech
na stałe*

*w mądrości najwyższej
uderz mnie
chcę poczuć
tonąć w prawdzie
uczyni cokolwiek
a wyzwolisz mnie z niesytu miłości*

*umierając w grzechu
nie jestem godzien
ukłonić się Tobie
a jedynie westchnąć
w żalu zniewolenia*

Najbardziej wymownymi, najbardziej osobistymi wierszami żałobnymi w historii literatury polskiej stały się „Treny” Jana Kochanowskiego. Może nie zdajemy sobie sprawy z żalu i tęsknoty jaka wyłania się z tej poezji, ale „Ars poetica” w wykonaniu Mistra Jana zachwyca do dziś. Poprzez poezję autor odnalazł spokój. Trudno bowiem jest pogodzić się ze śmiercią dziecka. Jeszcze trudniej zaakceptować taki stan rzeczy.

Wraz z odejściem najbliższych odczuwamy to samo. Kontemplujemy w obecności własnych myśli, ale każda łza uroniona tego dnia jest przejawem miłości i szacunku wobec człowieka, który był i jest częścią naszego dnia powszedniego. To nie tak powinno być, jak niektórzy uważają, że niewypowiedziane słowa przed śmiercią decydują o naszej moralności. Nigdy nie jest za późno, by pojąć, że darzyliśmy miłością człowieka, który odszedł. Nasze postępowanie, nasze każde słowo raz zapisane na wieczność, jest wyrazem dobra. Słowo będące siłą umysłu rozprawi się z bólem. Nie żałujmy tych dni, które spędziliśmy razem. Bo właśnie ta chwila była przeznaczona dla nas. Stała się naszą własnością. Śmierć nie uznaje kompromisów, ale prosząc o czas, otrzymujemy nadzieję na trwałość uczuć. Nigdy nie jest za późno, by dojrzeć do przeświadczenia o konieczności śmierci będącej małym fragmentem, istotnym dopełnieniem życia. Życia, które nadal trwa w nas.

MAREK SŁOWIACZEK



Fot. MAREK SANTARIUS

ZYCZENIA

Dnia 26. 10. 2015 obchodzi zacy jubileusz życiowy
pani ANNA NOWOKOWA
z Ropicy.
Z tej okazji serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i pogody ducha składają synowie z rodzinami. AD-032

WSPOMNIENIA

*Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek,
a wspomnień nikt nam nie odbierze.
Zawsze będą z nami.*
Przed 25 laty przestało bić serce
śp. JÓZEFA DONOCIKA
z Darkowa.
Prosimy tych, którzy Go znali i szanowali, by poświęcili Mu chwilę zadumy i wspomnień. Dziękują córka Łucja i wnuczka Mariola z rodziną.
Msza święta w intencji 25. rocznicy śmierci śp. Józefa Donocika, jego żony Emilii (z domu Szuła), rodziców i rodzeństwa z obu stron zostanie odprawiona w czwartek dnia 5 listopada 2015 o godz. 18.00 w kościele parafialnym w Karwinie-Frysztacie. RK-146

Nie umiera ten, kto żyje w pamięci i sercach bliskich.
Dnia 25. 10. 2015 minie dwudziesta rocznica śmierci naszego Kochanego
śp. JERZEGO KANTORA
z Trzyńca.
Z miłością i szacunkiem wspominają najbliżsi. GL-682

*Jest czas ciszy...
Jest czas bólu i smutku...
Jest czas wdzięcznych wspomnień...*
Dnia 26 października obchodziłaby 80. rocznicę urodzin nasza Kochana
śp. DANUTA KUBICZKOWA
z Oldrzychowic,
zaś 22. 9. minęła 9. rocznica Jej zgonu.
Dnia 27 sierpnia minęła 10. rocznica śmierci Jej Męża i naszego Kochanego
śp. ADOLFA KUBICZKA
Z miłością i szacunkiem wspominają najbliżsi. GL-699

Dnia 26 października minie 20. rocznica odejścia z tego świata
śp. WŁADYSŁAWA RETKI
zamieszkałego w Wędryni.
Smutną rocznicę rozstania z Kochanym Mężem, Ojcem, Dziadkiem i Teściem z żalem wspominają najbliżsi. GL-698

Dnia 25. 10. 2015 minie 10. rocznica śmierci
śp. HENRYKA TOMANA
z Piotrowic koło Karwiny. O chwilę wspomnień dziękują synowie Tadeusz i Bolesław oraz Wanda Fusek. GL-671

**IV ZJAZD ABSOLWENTÓW
CZESKOCIESZYŃSKIEJ PODSTAWÓWKI**
Serdecznie zapraszamy absolwentów
rok ukończenia szkoły 1955 i młodszy,
1960, 1965, 1970, 1975, 1980, 1985, 1990, 1995, 2000, 2005, 2010
w piątek 13 listopada 2015 o godz. 17.00
do szkoły na oficjalne spotkanie towarzyskie w klasach (rozmowy, wspomnienia, spotkania z nauczycielami, wychowawcami, aktualizacja spisu absolwentów, fotografowanie klasy: 40.-kc) o godz. 19.00 do ośrodka KaSS Strzelnica – na nieoficjalne spotkanie towarzyskie (bal dla absolwentów – wspomnienia i zabawa przy kieliszku i muzyce) do godz. 1.00 – bogaty bufet zapewniony
Informacje na stronach www.zspatesin.cz, gdzie można znaleźć również spisy klas, których tegoroczny zjazd dotyczy.
Prosimy zgłosić swój udział w spotkaniu do 2 listopada 2015: telefonicznie: 558 764 061
elektronicznie na stronie: www.zspatesin.cz
pocztą e-mailową: skola@zspatesin.cz
lub pisemnie: ZŠ s pol.jaz.vyuč., Havlíčkova 13, 737 01 Český Tešín
Wpisać imię, nazwisko, nazwisko panięskie i rok ukończenia podstawówki. GL-695

NEKROLOGI

*Największa miłość na świecie gaśnie,
gdy serce matki na zawsze zaśnie.*
W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 21. 10. 2015 w wieku 70 lat zmarła nasza Kochana Mamusia, Teściowa, Babcia, Siostra, Szwagierka i Ciocia
śp. ANNA RAKOWSKA
z domu Kantorowa, zamieszkała w Nydku 349. Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek 26. 10. 2015 o godz. 14.00 z kościoła ewangelickiego w Gutach. W smutku pogrążona rodzina. GL-697

Tylko miłość zostaje, ta nie zna śmierci.
Z bólem w sercu podaję do wiadomości, że dnia 20 października 2015 zmarł w wieku 88 lat mój Kochany Ojciec
śp. ROBERT OCISK
nauczyciel, emerytowany długoletni dyrektor szkoły. Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się we wtorek 27 października 2015 o godz. 14.00 z kościoła w Łąkach na miejscowy cmentarz. Zasmucony syn. RK-147

*Można odejść na zawsze,
by stale być blisko...*
ks. Jan Twardowski
W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy krewnych, przyjaciół i znajomych, że 22. 10. 2015 zmarł w wieku 82 lat nasz Ukochany Mąż, Ojciec, Dziadek, Pradziadek, Brat, Wujek, Szwagier, Kuzyn i Kolega
śp. WŁADYSŁAW SIKORA
poeta, dziennikarz, nauczyciel, pochodzący z Boconowic, zamieszkały w Czeskim Cieszynie, Rynek ČSA 184/5.
Liturgia Pogrzebowa Drogiego Zmarłego odbędzie się w czwartek dnia 29. 10. 2015 o godz. 9.30 w kościele parafialnym w Jablonkowie. Żona Helena, synowie, wnuki i prawnuczka. GL-703

*Zaszumiały Cię powietrze,
i ruszyłeś sam na szlak.
Ten ostatni, ten najlepszy,
przyszedł czas, Pan dał Ci znak.*
Aleksandra Kielb-Szawuła
Szczere wyrazy współczucia Jackowi Sikorze z powodu śmierci Taty, nieodżałowanego
WŁADYSŁAWA SIKORY
Składają koleżanki i koledzy z „Głosu Ludu”, spółki Pol-Press i Kongresu Polaków. GL-702

Odszedł od nas
śp. WŁADYSŁAW SIKORA
poeta, prozaik, długoletni współpracownik „Zwrotu” i pracownik ZG PZKO, piewca Zaolzia. Pozostanie w swej twórczości i naszej pamięci. Łączymy się w bólu z Rodziną. Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego oraz redakcja miesięcznika „Zwrot”. GL-702

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia Rodzinie
śp. JANA SKUPIENIA
z Piosecznej
składają Jan Ryłko, Prezes Zarządu Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w RC oraz redakcja miesięcznika „Zwrot”. GL-701

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYŃ: Śmierć Komiwojżera (24, godz. 17.30);
SCENA „BAJKA” – JABLONKÓW: Noemova Archa (26, godz. 10.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Ups! Arka odpłynęła (24-26, godz. 15.30); Ztraceni v Mnichově (24, 25, godz. 17.30); Paranormal Activity: Inny wymiar (24-26, godz. 19.00); Łowca czarownic (24, 25, godz. 20.00); Praktykant (26, godz. 17.30, 20.00);
KARWINA – Ex: Bystry Bill (24,

25, godz. 15.30); Projekt Kaszmir (24, godz. 16.00); Ztraceni v Mnichově

Kamieniarstwo WRZOS

Najczęściej wybierana firma w regionie

Jakość potwierdzona liczbą zleceń

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej
Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:
Hażlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479,
+48 338 567 377
www.kamienictvi-wrzos.cz

Filia: Cisownica, ul. Ustrońska 156
5 km od przejścia granicznego w Górnej Lesznej GL-571

Spółka Fortemix, s.r.o.
z siedzibą w Paskovie
zajmująca się produkcją
posadzek przemysłowych
poszukuje
PRACOWNIKA EKSPEDYJCJI
Wymagania:
✓ wykształcenie średnie
✓ bardzo dobra znajomość
j. polskiego i czeskiego
(w słowie i piśmie)
✓ niezawodność, odpowiedzialność, miłe podejście do klientów
CV prosimy przesyłać na adres
zivotopisy@fortemix.cz GL-687

(24-26, godz. 17.45); Łowca czarownic (24, godz. 20.00); Ugotowany (25, 26, godz. 20.00); Sięgając chmur (27, godz. 20.00); TRZYŃCIEC – Kosmos: To się w głowie nie mieści (24, 25, godz. 15.00); Sięgając chmur (24, 25, godz. 17.30); Paranormal Activity: Inny wymiar (24, 25, godz. 20.00); Praktykant (26, godz. 17.30); BYSTRZYCA: Tiffany (24, godz. 18.00); Dzwoneczek i bestia z Nibylandii (25, godz. 16.00); JABLONKÓW: Child 44 (25, godz. 17.00, 19.30); CZ. CIESZYŃ – Central: Bystry Bill (24, 25, godz. 15.30); Ugotowany (24, 25, godz. 17.45); Łowca czarownic (24, 25, godz. 20.00); CIESZYŃ – Piast: Piotruś. Wyprawa do Nibylandii (24-26, godz. 15.00, 17.15).

OFERTY

IZOLACJE WODOCHRONNE dachów płaskich (papa, PVC, folia, blacha), bezszwowa powłoka, możliwość realizacji i podczas niskich temperatur. Produkt wysokiej jakości. Tel. 732 383 700. GL-694

POSZUKUJEMY DOMU lub mieszkania w Trzyńcu, Czeskim Cieszynie lub okolicy. Tel. +48 602 463 515. GL-692

WYNAJME OD ZARAZ MIESZKANIE 1+1, 39 m², w Karwinie 6, blisko Kovony. Tel. 773 759 997. RK-145

DREWNO KOMINKOWE, OPAŁOWE TWARDE, łupane, układane, większa lub mniejsza ilość, transport zapewniony. Cena od 1050 kc/metr sześcienny. Nr kontaktowy: +420 732 685 990. GL-685
ŻALUZJE Z MONTAŻEM i ich remonty, tel. 604 192 092, 558 742 676. GL-673

KUPIĘ INSTRUMENTY muzyczne jakiegokolwiek. Tel. 608 374 432. GL-625

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-046
PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-557

Cieszyński motocross przekroczy granicę

Wszystko wskazuje, że w ciągu najbliższych trzech lat w cieszyńskich Boguszowicach powstanie centrum sportów motorowych, które służyć będzie nie tylko Polakom, ale także sportowcom z krajów Grupy Wyszehradzkiej. – Rozmawialiśmy już na ten temat z kolegami z Czech, Słowacji i Węgier, ponieważ okazuje się, że są oni zainteresowani organizacją w Cieszynie obozów szkoleniowych, na których młodzi adepci motocrossu będą podnosić swe umiejętności – mówi Andrzej Witkowski, prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Motorowego, który w środę gościł nad Olzą.

W trakcie wizyty członkowie Zarządu Głównego Polskiego Związku Motorowego obejrzały tor motocrossowy w Boguszowicach, spotkali się również z władzami samorządowymi Cieszyna. W ratuszu dyskutowano m.in. o kolejnych inwestycjach. Jeśli dojdą one do skutku, za trzy lata Cieszyn zyska ośrodek sportów motorowych o europejskim znaczeniu.

A trzeba pamiętać, że sporty motorowe mają nad Olzą już 35-letnią tradycję. Klub Motorowy powstał w Cieszynie na początku lat 80. ubiegłego wieku z inicjatywy Janusza Orzepowskiego, znanego w tamtych latach zawodnika fabryki motocykli Junak w Szczecinie i reprezentanta Polski. Jego zasługą było również wybudowanie toru motocrossowego w cieszyńskich Boguszowicach, który należał wówczas do najlepszych w Polsce. Organizowane nad Olzą imprezy przyciągały tysiące widzów. Klub przygotowywał nie tylko zawody o mistrzostwo Polski, ale również międzynarodowe motocrossy – Puchar Telewizji Polskiej, Puchar Dowódcy Górnośląskiej Brygady WOP czy Mistrzostwa Krajów Demokracji Ludowej. Atrakcyjne dla publiczności były również wyścigi motocykli z wózkami, tzw. sidecarów czy samochodów „buggy”. Z czasem jednak boguszowicki tor zaczął podupadać. Drugie życie zawdzięcza działaczom powstałego w 2008 r. Cieszyńskiego Klubu Motorowego. Za ich sprawą



Fot. WITPLD KOŹDON

Cieszyński tor motocrossowy jest obecnie najnowocześniejszym obiektem w Polsce.

w ostatnich latach widowiskowa i wymagająca 1,7-kilometrowa trasa motocrossowa przeszła gruntowną modernizację, zdaniem fachowców stając się jedną z najlepszych w Europie.

– Od 2010 r. zainwestowaliśmy łącznie w te obiekty 4 mln 600 tys. zł, z czego 2 mln pozyskaliśmy na ten cel z Unii Europejskiej, a 1,5 mln złotych przekazał nam Zarząd Główny PZM – mówi Maciej Wróbel, prezes Cieszyńskiego Klubu Motorowego.

Dzięki poczynionym inwestycjom tor motocrossowy w Boguszowicach stał się najnowocześniejszym w Polsce. Na 11 hektarach mocno urozmaiconego terenu na motocyklistów czeka sporo niespodzianek, w tym także długie i wysokie skoki. Do tego ośrodek dysponuje tysiącem miejsc siedzących na znakomicie położonych trybunach, z których każdy widz z łatwością obejmuje wzrokiem całą trasę. Tuż obok znajdują się również tor dla rowerów i skatepark. Nic dziwnego, że cieszyńskie obiekty posiadają homologację do organizacji zawodów rangi mistrzostw Polski i Europy.

– Liczę, że w przyszłości ziszczą się marzenia członków Cieszyńskiego

Klubu Motorowego i nad Olzą zostaną zorganizowane motocrossowe mistrzostwa świata – mówi burmistrz Cieszyna, Ryszard Macura, który zapewnia, że miasto nadal zamierza wspierać przedsięwzięcia działaczy miejscowego Klubu Motorowego. – Dziś trudno przesądzać, jakie ostatecznie rozwiązania finansowe przyjmie, natomiast mogą zapewnić, że w relacjach z CKM chcemy do minimum ograniczyć bariery natury biurokratycznej – zapewnia.

Prezes Witkowski przypomina zaś, że Boguszowice to dziś jedyne miejsce na południu Polski, gdzie rozgrywane są zawody motocrossowe z najwyższej półki, a jednocześnie miejsce to służy wszystkim mieszkańcom Cieszyna. Niestety mimo zakończonej modernizacji nadolziański tor wymaga kolejnych inwestycji. – Stoimy więc przed pytaniem, w jakim kierunku w najbliższych latach mają się rozwijać cieszyńskie sporty motorowe – tłumaczy prezes PZM.

Piętą achillesową boguszowickiego toru jest m.in. brak odpowiedniej ilości miejsc parkingowych. – Dlatego koniecznością staje się budowa parkingów. Chcemy również wydłużyć czas funkcjonowania tego

ośrodka. Aura sprawia bowiem, że sezon trwa u nas pięć miesięcy. Żeby wydłużyć ten okres, potrzebny jest budynek zaplecza dysponujący warsztatami do naprawy motocykli czy niezbędnymi do uprawiania tego sportu myjkami, ale także nowoczesnymi salami konferencyjnymi – tłumaczy Witkowski, dodając, że gdy w Cieszynie powstanie taki obiekt, PZM zyska możliwość organizacji nad Olzą obozów szkoleniowych, podczas których młodzi adepci motocrossu będą mogli podnosić swe umiejętności.

Prezes PZM nie ukrywa też, że liczy na wsparcie miasta. – Tor w Boguszowicach ma dla nas strategiczne znaczenie, dlatego w jego finansowanie chcemy zaangażować samorząd województwa śląskiego, a nawet ministerstwo sportu. Nad Olzą zbudowaliśmy już silne fundamenty pod rozwój sportów motorowych, natomiast w kolejnych latach chcemy stworzyć tutaj ośrodek motocrossowy, który będzie promieniował nie tylko na Polskę ale i na tę część Europy. Liczymy, że przedsięwzięcia, o których rozmawialiśmy z władzami miasta, będą gotowe już w grudniu 2017 r. – zapowiada.

WITOLD KOŹDON

Radek Bartoś trenerem

Banika Karwina

Dwa tygodnie żmudnych poszukiwań zakończyły się sukcesem. Szczyptorniści Banika Karwina wreszcie znaleźli trenera, który poprowadzi ich w kolejnych meczach ekstraklasy. Po odwołaniu doświadczonego szkoleniowca Jaroslava Hudečka drużynę w dwóch meczach prowadził dyrektor sportowy Roman Farář, ale już dziś w szlaggerze z Pilzнем na ławce Banika pojawi się Radek Bartoś.

Dla Radka Bartośa będzie to ostry debiut w ekstraklidze w roli trenera. Atmosfery najwyższej klasy rozgrywek zakosztował jednak już wcześniej – jako zawodnik Banika Karwina w sezonie 2004/2005. – Radek Bartoś trenował ostatnio piłkarzy ręcznych Sokola Ostrawa, z którymi awansował do pierwszej ligi. Cieszymy się ze współpracy – powiedział „GL” dyrektor sportowy karwińskiego klubu, Roman Farář.

Banik w tabeli ekstraklasy zajmuje 8. miejsce. W ostatnich dwóch kolejkach karwiniacy sięgnęli po komplet punktów, wygrywając z Litowlem i Zlinem. – Obaj rywale należą jednak do outsiderów. Z Pilzнем czeka nas dużo trudniejsza przeprawa – podkreślił Farář.

(jb)

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – SYNOT LIGA: Banik Ostrawa – Przybram (dziś, 17.00). FNL: Karwina – Hradec Kralowice (dziś, 14.30). **DYWI-ZJA:** Piotrowice – Karniów, Petrkowice – Hawierzów (dziś, 14.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Orłowa – Koberzyce, Dzieńmorowice – Herzmanice, Cz. Cieszyn – Polanka (dziś, 14.00), Wędrynia – Bogumin (jutro, 14.00). **IA KLASA – gr. B:** Brusperk – Stonawa, Stare Miasto – Datynia Dolne (dziś, 14.00), Bystrzyca – Hrabowa, Olbrachcice – Lutynia Dolna (jutro, 14.00). **IB KLASA – gr. C:** Toszonowice – Jabłonków, Dobra – Sucha Góra, Żuków Górny – I. Piotrowice, Sn Orłowa – L. Piotrowice B (dziś, 14.00), Śmiłowice – Gnojnik, ČSAD Hawierzów – Nydek (jutro, 14.00). **MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO:** Sn Hawierzów – Sj Pietwałd, Sj Rychwałd – F. Orłowa, Cierlicko – Dąbrowa, Olbrachcice B – L. Łąki, V. Bogumin – Sporting Orłowa, Zabłocie – TJ Pietwałd, Bogumin B – B. Rychwałd (dziś, 14.30), Wierznio-wice – G. Błędownice (jutro, 14.30). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK_MISTEK:** Oldrzy-chowice – Palkowice, Mosty – Liskowice, Nawsie – Bukowice (dziś, 14.00), Gródek – Piosek (jutro, 14.00). **ROZGRYWKI POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Kuń-czyce – Milików (dziś, 14.00), Wę-drynia B – Luczina B (jutro, 10.30), Niebory – Pasków (jutro, 14.00).

HOKEJ NA LODZIE – I LIGA: Szumperk – Hawierzów (dziś, 17.00). **II LIGA:** Karwina – Hodonin, Frydek-Mistek – Mor. Budziew-jowice (dziś, 17.00).

PIŁKA RĘCZNA – EKSTRALI-GA: Karwina – Pilzno (dziś, 10.25).

(jb)

Lech nagrodzony za... cierpliwość

O sporą sensację postarali się w czwartek piłkarze Lecha Poznań. Mistrz Polski pokonał na wyjeździe lidera Serie A, Fiorentinę 2:1 (0:0) w meczu 3. kolejki Ligi Europy. Z kolei Legia Warszawa zremisowała na własnym stadionie z Club Brugge 1:1 (0:1).

We Włoszech Lech miał być skazany na porażkę. Poznaniacy zajmują ostatnie miejsce w Ekstraklasie, podczas gdy ich rywale liderują w Serie A. Na boisku różnicy

jednak nie było widać. Fiorentina co prawda przeważała, lecz nie potrafiła przełożyć tego na sytuację pod bramką Buricia. Kolejorz skutecznie bronił się przez godzinę gry, po czym wyprowadził dwa zabójcze ciosy. Bramki zdobyli rezerwowy – Dawid Kownacki i Maciej Gajos. Kontaktowego gola zawodnicy Fiorentiny zdobyli dopiero w 90. minucie.

Na pomeczowej konferencji szkoleniowiec Lecha Jan Urban stwier-

dził, że jego zespół miał w czwartek dużo... cierpliwości. – Trudno się gra przeciw tak znakomicie wyszkolonej drużynie. Za naszą cierpliwość w defensywie w końcu jednak zostaliśmy nagrodzeni. Gdybyśmy natomiast zagraли z Fiorentiną otwarcie, przegralibyśmy zapewne wysoko – stwierdził Urban.

Dla odmiany Legia Warszawa nie zdołała pokonać Club Brugge. Spotkanie rozegrane przy ul. Łazienkowskiej zakończyło się

remisem 1:1, a bramkę dla „Woj-skowych” zdobył w 52 min. Michał Kucharczyk. Trener legionistów Stanisław Czerkasow przyznał, że jego zespół rozegrał dwie różne połowy. Beznadziejną i bardzo dobrą po przerwie. – W pierwszej nic nam nie wychodziło, w drugiej piłkarze pokazali charakter. Podziękowałem im za to, a o pierwszej połowie pogadamy, jak się wyśpią – powiedział trener wicemistrzów Polski.

(wik)

Kowalczyk pobiegnie dla Norwegów

Według doniesień norweskich mediów Justyna Kowalczyk w nadchodzącym sezonie będzie reprezentować w biegach długodystansowych norweską drużynę zawodową Santander Team. Wiadomość podała kanał telewizyjny TV2.

Dziennik „Aftenposten”, powołując się na swoje źródła, poinformował, że ma potwierdzenie, iż Santander Team „uzyska wzmocnienie w osobie Justyny Kowalczyk, która będzie startować w stro-

ju z reklamami jego sponsorów”. Informacje norweskich kolegów potwierdzają również dziennikarze „Gazety Wyborczej”. Przypominając przy tym tekst Justyny Kowalczyk sprzed kilku miesięcy. „Ja z Norwegami. Chichot losu, prawda?” – napisała najlepsza polska biegaczka w felietonie dla Sport.pl Extra.

„Gdy w maju publikowaliśmy tę informację, przedstawiciele Team Santander odmawiali potwierdzenia. Teraz jest to przesądzone: od

następnego sezonu dołączy do norweskich drużyn w biegach maratońskich. Nie przestając startować dla Polski w Pucharze Świata” – stwierdza na łamach „Gazety Wyborczej” Paweł Wilkiewicz.

Według informacji GW z Team Santander Justyna Kowalczyk ma się związać na dłużej w ramach większego projektu. Maratony w barwach norweskich drużyn będą jednak wyłącznie uzupełnieniem kalendarza startowego. Ważniejsze

będą nadal zawody Pucharu Świata.

A co na to sama Justyna Kowalczyk? Polska biegaczka, przebywająca w Val Senales w włoskich Alpach, powiedziała w rozmowie z TVP2: „otrzymałam propozycję od kilku zespołów, lecz do 30 października nie będę udzielać żadnych informacji na ten temat. Tego dnia odbędzie się konferencja prasowa w Warszawie, na której przedstawię swoją decyzję”.

(wik)